Nr. 297. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 3 sierpnia 1901 r Rok XXXIV

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefon Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Nowa niemiecka taryfa celna.

Lwów 2 sierpnia.

Projekt nowej niemieckiej taryfy celnej wywołał ogólne w Austrowęgrzech wzburzenie. W telegramach streszczaliśmy już głosy prasy węgierskiej i austrjackiej niemieckiej, a z głosów tych wynika, że stoimy pod znakiem wojny celnej. Wprawdzie dzienniki, pisząc o możliwości wybuchu wojny celnej, wyrażają jeszcze nadzieję, że ani rada związkowa, ani parlament niemiecki nie zgodzą się na przyjęcie ogłoszonego w *Reichsanzeigerze* projektu celnego, a *Fremdenblatt* sądzi, że centrum, Polacy i socjaliści w parlamencie niemieckim, przechylą szalę zwycięstwa na stronę przeciwników wygórowanej taryfy cel ochronnych, ale nadzieje te mogą zawieść, tembardziej, że centrum wobec nowej taryfy zajęło stanowisko nieokreślone i za pewne, dane mu przez rząd ustępstwa, zgodziłoby się może i głosować za przyjęciem nowej taryfy. Tyle jest rzeczą pewną, że odnowienie austro-węgierskiego traktatu z Niemcami, na podstawie nowego projektu, jest wprost niemożliwe. Jeżeli Niemcy będą stanowczo obstawały przy tej, lub podobnej taryfie, natenczas bezwarunkowo wybuchnie ponownie owa wojna celna, która wrzała między Austrją, a Niemcami od r. 1879, to znaczy, Austrja ustanowi samodzielnie cła graniczne, które, o ile możności, uniemożebnią import niemieckich wyrobów fabrycznych i przemysłowych do Austrji.

Warunkiem takiej autonomicznej taryfy jest jednak ścisła zgoda Austro-Węgier, zabezpieczenie na dłuższy czas austro-węgierskiej unji celnej i handlowej. Gdyby ta unja nie istniała, natenczas Węgry, aby wytargować pewne obniżenie niemieckich ceł na węgierskie płody rolnicze (zboże i mięso), byłyby gotowe ułatwić import fabrycznych wyrobów niemieckich. Nieodwrotnie korzyści austrjackiej, bez względu na interesy agrarne Węgier, byłyby bardzo skłonnymi ustanowić jak największe cło graniczne na fabrykaty niemieckie, aby się pozbyć tej konkurencji. Tylko ścisła unja celna i handlowa Austrji i Węgier może w tych kwestjach sprowadzić wyrównanie i ustanowić odpowiednią, wspólną taryfę celną przeciwko cesarstwu niemieckiemu.

To też prasa austrjacka i węgierska przeważnie wypowiada zdanie, że publikacja *Reichsanzeigera* powinna przedewszystkiem przyspieszyć rezultat rozpoczętych rokowań pomiędzy austrjackiemi a węgierskimi pełnomocnikami w sprawie odnowienia i ustalenia na dłuższy czas austrjacko-węgierskiej unji celnej i handlowej.

Wyjątkowe stanowisko zajmują wiedeński antisemicki *Deutsches Volksblatt* i główny węgierski organ agrarjuszów. Oba te dzienniki radują się ze świetnego zwycięstwa obozu agrarnego w Niemczech, który ponimen napełnić agrarne koła Austrji i Węgier otuchą, że i one doczekają się zupełnego zwycięstwa. *Ostdeutsche Rundschau* Wolfa korzysta z tej kwestji, aby ponownie zachwalać ulubiony plan ścisłej unji celnej Austrji i Niemiec, którąby od wszystkich innych państw odgraniczył się właśnie temi ochronnemi cłami, które zakreśla projekt berliński.

W austrjackiem ministerstwie handlu panuje przekonanie, że projekt niemieckiej taryfy w trzech punktach zagraża najżywotniejszym interesom polityczno-handlowym Austro-Węgier. Punktami tymi są: wywóz jęczmienia, słodu i bydła. Już z tych kilku tylko względów, ogłoszona na świeżo taryfa celna nie może być przyjęta przez Austro-Węgry i wyłączone jest w zupełności zawarcie traktatów handlowych na jej podstawie. Austro-Węgry muszą przygotować się do obrony. Pod tym też względem droga Austro-Węgrom jasno jest wskazana, a drogę tę stanowi jak najobszerniejsza ochrona krajowe przemysłu, aby go zabezpieczyć przed niemieckiem współzawodnictwem, a jednocześnie zapewnić rolnictwu za pomocą zwiększenia miejscowej siły konsumcyjnej odpowiedni równoważnik.

W każdym razie zanosi się na nader ożywioną kampanję na polu kwestyj ekonomicznych, które teraz górować będą nad wszystkiemi innemi. Może oddziała to dodatnio na sesję jesienną rady państwa.

Sprawy podatkowe.

W swoim czasie zanotowaliśmy, że sejm uchwalił szereg wniosków w sprawie wadliwego stosowania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych, poruszonej przez pp. Skałkowskiego i Czajkowskiego. Sprawę tę w komisji podatkowej referował p. Skałkowski, a motywując wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu, aby ten przedstawił na najbliższej sesji odnośne projekty, a zwłaszcza ażeby obmyślił sposób zapewnienia sejmowi wpływu nadzorującego w sprawach podatkowych, podnosił kilka uwag godnych momentów.

Wnioski w sprawie wadliwego wykonania ustaw podatkowych i należytościowych, odnoszą się do całego szeregu prawnych przepisów, które, zdaniem wnioskodawców, są zastosowane w sposób nader uciążliwy dla kontrybuentów, tak, iż ściągane od nich podatki i należytości przekraczają normę zakreśloną w ustawie, zatem pociągają za sobą kontrybuentów do ponoszenia ciężarów większych, aniżeli w myśl obowiązujących przepisów ponosić są obowiązani.

Wniosek posła Skałkowskiego domaga się, aby wymiar podatku domowo-czynszowego oparty był na fasjach i zeznanej wartości czynszowej, a nie oznaczonej przez władzę skarbową z pominięciem fasji, choćby te fasje były rzetelne i wiarygodne.

Co do opodatkowania instytucyj, składających publicznie rachunki, żąda tenże wniosek, aby wymiar podatku zarobkowego był oparty na bilansie, a zaniechanem zostało podwyższanie podatku przez wykreślenie z rubryki wydatków takich pozycyj, które są należycie uzasadnione.

Co się tyczy należytości przenośnych domaga się wniosek, aby zaniechano wymiarów nieusprawiedliwie wygórowanych przez to, że zamiast faktycznej ceny kupna osiągniętej przy licytacji, władze skarbowe biorą za podstawę wartość szacunkową majętności, a przy sprzedażach z wolnej ręki przez to, że do umówionej ceny kupna doliczają władze skarbowe wartość przedmiotów ruchomych, które do inwentarza gospodarskiego nie należą, zatem do ceny kupna nieruchomości doliczone być nie powinny.

Co do należytości stemplowych jest postawione we wniosku żądanie, aby przy kwitach obliczano stemplową należytość tylko od kwoty istotnie pokwitowanej, nie zaś od kwoty zwiększonej przez doliczenie odsetek od kapitału, którego odbiór pokwitowano.

W tymże wniosku podniesiono, że droga rekursów przeciw przesadnemu wymiarowi podatków i należytości jest dla kontrybuentów niezamożnych bardzo uciążliwa, z powodu kosztów z tem połączonych, tudzież dlatego, że wniesienie rekursu nie wstrzymuje egzekucji a władze skarbowe często długo zwlekają z załatwieniem rekursów.

Domaga się przeto wniosek, aby rozstrzyganie rekursów odbywało się jak najspieszniej, tudzież, aby władze skarbowe, w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, zezwalały na wstrzymanie egzekucji, dopóki rekurs załatwiony nie zostanie.

Wniosek posła Czajkowskiego Władysława odnosi się do sposobu wymierzania należytości spadkowych, który w ostatnich latach uległ daleko sięgającym, a nader uciążliwym zmianom. Przez długi szereg lat władze skarbowe zadowalniały się obliczeniem wartości spadku, podanem przez spadkobierców, z zastosowaniem iloczynu podatkowego.

Oszacowanie sądowe spadku było żądane przez władzę skarbową tylko w nader rzadkich, wyjątkowych wypadkach.

Dopiero w ostatnich latach władze skarbowe w regule wymiaru wartości, przedłożonego przez spadkobierców z zastosowaniem iloczynu podatkowego, nie przyjmują, lecz domagają się sądowego oczacowania spadku, co jest połączone z nader wielką zwłoką ukończenia pertraktacji spadku.

Wnioskodawca podnosi całkiem słusznie, że ta zwłoka w ukończeniu postępowania spadkowego jest dla spadkobierców niezmiernie uciążliwą, a władze skarbowe, dążąc do podwyższenia wymiaru należytości spadkowych przez wdrażanie sądowego oszacowania spadku, wyrządzają spadkobiercom niepowetowane szkody przez to, że aż do prawomocnego oszacowania sądowego spadku i wymiaru należytości rządowej, na podstawie tego oszacowania dokonanego, wydanie dekretu dziedzictwa jest wstrzymane.

Aby temu zaradzić, domaga się wniosek posła Władysława Czajkowskiego od rządu wydania odpowiednich poleceń, zaznaczając, że wprowadzone przez władze skarbowe oszacowanie sądowe spadków jako postępowanie normalne nie da się obowiązującymi przepisami ustawy należytościowej usprawiedliwić.

Żąda także wniosek, aby dla umożliwienia wydania dekretu dziedzictwa władze skarbowe zadowalniały się kaucyjnem zabezpieczeniem należytości spadkowej, jeżeli wymiar jej doznaje zwłoki z powodu zakwestjonowania wartości spadku, podanej przez spadkobierców.

Z Zakopanego.

(*Od naszego korespondenta.*)

Zakopane 31 lipca.

(*Teatr, koncerty, odczyty. Produkcje „Młodej Polski". Karnawał letni. Sokoli.*)

Rozbiła się szkuta sezonowa z teatrami, koncertami i odczytami w Zakopanem. Zdążyliśmy już strawić bardzo poważną ilość tego duchowego pokarmu, a pozostaje nam jeszcze do skonsumowania, co najmniej, drugie tyle. Meteorycznie przewinęła się przez nieśmiertelną salę Sieczki część trupy dramatycznej krakowskiej, która zaprodukowała przed publicznością Zakopanego „Warszawiankę", „Dla szczęścia", „Bajkę" i „Odrodzenie". Chór akademicki z Krakowa wystąpił 28 bm. z koncertem, którego główną atrakcją był popis prof. Wierzuchowskiego na skrzypcach, a który był niejako introdukcją w drugiej, fundamentalniejszej części zabawy, zasługującej — ze względu na kolosalne wirtuozostwo akademików krakowskich — na nazwę koncertu nóg. Cały dochód, zarówno z muzyki, jak tańców, obrócono na akademicki dom zdrowia, mający powstać w Zakopanem.

W ślady swoich kolegów krakowskich, zachęceni ich sukcesem, wstępują akademicy ze Lwowa, którzy na 3 sierpnia rb. zapowiedzieli w sali hotelu „Morskiego Oka" także koncert wokalny ze współudziałem artysty-skrzypka p. Z. Jareckiego i M. Czerkawskiego. Tu również muzyka będzie uwieńczona skaczącą ofiarą na cześć Terpsychory, a wynik kasowy pomnoży fundusz Domu akademickiego we Lwowie. — Wcześniej nieco, bo jutro, usłyszymy raz jeden Barcewicza, któremu towarzyszy znana pianistka p. Zofja Naimska. Wielkie firmy artystyczne oszczędzają się i pozwalają się słuchać tylko w homeopatycznych dawkach, ale młodzież, szybująca pod gościnną banderą sztuki, nie pozwala się zbyt długo prosić. Lubi ona, aby ją widziano, słyszano, mówiono o niej, ma sobie coś z żyłki aktorskiej. Dlatego „młodych" produkcyj mamy w Zakozanem w bród. Z zapowiedzianych już, wymieniam tzw. „konferencję literacką", którą aranżuje 2 bm. czteru krakowskich aspirantów do Parnasu, przeznaczając część dochodu na „Bratnią pomoc", stowarzyszenie młodzieży polskiej w Zakopanem. Na afiszach, zapowiadających tę produkcję, widnieje dużemi literami tytuł: „Młoda Polska o Stefanie Żeromskim". Każdy z czteru prelegentów oświetli swoją nieszczęśliwą ofiarę z innej strony, a najciekawsze zadanie będzie miał pierwszy prelegent, który ma omówić „Epokowość Żeromskiego". Na szczęście, Żeromski wyjechał już z Zakopanego.

Bardzo pożądanem zjawiskiem w szeregu prelekcyj tegorocznych jest serja ośmiu, czy dziewięciu odczytów młodego, a wielkie nadzieje rokującego historyka, p. Wacława Tokarza, który zamknie w nich część naszych dziejów porozbiorowych, od trzeciego podziału, do przegranej r. 1831. P. Tokarz oddaje, zwłaszcza publiczności zakordonowej, bawiącej obecnie w Zakopanem, pierwszorzędną przysługę, dając jej możność poznania tego właśnie odłamu naszej historji, o którym prawdy nie wolno mówić, ani pisać pod zaborem rosyjskim.

Po za tem bawi się Zakopune wybornie, korzystając z pięknej pogody i zupełnego braku upałów, a rozochocenie odpływa głównie w dwóch kierunkach: wycieczek i tak zwanych „reunionów", które daleko dokładniej i przystępniej możnaby poprostu nazwać tańcami. Wycieczki odbywają się codziennie, utartymi i uświęconymi szlakami, do Tatr. Ochota taneczna wyładowuje się w publicznych balach i słynnych wieczorkach czwartkowych w zakładzie dra Chramca, przy dźwiękach wybornej „Harmonji" krakowskiej. Całe Zakopane pielgrzymuje tu, a ogromna sala zakładowa zaledwie może pomieścić gości. Sam zakład jest od dawna już przepełniony, pomimo, że pensjonaty w Zakopanem skarżą się w tym roku na niedobory. Między innymi bawią w zakładzie: biskup przemyski ks. Czechowicz, znany literat p. Adam Szymański, poseł Horzica, dr. Kłodzianowski z rodziną z Persji, p. Górski artysta opery warszawskiej, p. Korolewiczówna i jak zawsze, spotykają się tu ze sobą przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski. Opiekę lekarską, prócz samego dra Chramca, wykonywują drowie Gaik, Głuchowski, Andruszewski i Haczewski. Liczba gości dosięgła cyfry 230.

Wycieczki gremjalne do Zakopanego odbywają się w tym roku na większą skalę, aniżeli kiedykolwiek, teraz właśnie oczeknjemy gromadnego przybycia Sokołów.

Ruch wyborczy.

Kraków 31 lipca.

(*x*) Zdaje się na pozór, że w sprawie wyborów do sejmu nic się w Krakowie nie robi. Naprawdę od kilku tygodni odbywają się poufne obrady różnych komitetów. Zaraz z początku podniesiono projekt kompromisu. Propozycja w tej mierze wyszła z obozu żydowskiego, z którym obie partje chrześcijańskie, tak konserwatywna, jak demokratyczna, liczyć się muszą, bo historja wyborów krakowskich dowodzi, że ta z nich odnosi zwycięstwo, która uzyska poparcie wyborców żydowskich.

Temu też sukursowi zawdzięcza obóz demokratyczny owo „świetne" zwycięstwo przy ostatnich wyborach do rady państwa, którem *N. Reforma* tak wielce się chełpi. W liczbie głosów, jakie wtedy padły na p. Rottera i śp. Weigla, dwie trzecie było żydowskich głosów. Sojusz ówczesny był tylko chwilowy: partji żydowskiej dogadzali kandydaci demokratyczni Rotter i Weigel i dlatego za nimi głosowała, nie mogąc naturalnie głosować za prof. Jordanem, którego uważa za utajonego antisemitę, ani za p. Edmundem Zieleniewskim, którego popierali krakowscy antisemici.

Stosunek naprawdę był taki, że żydzi nie popierali partji demokratycznej dlatego aby jej zapewnić zwycięstwo polityczne, ale dlatego, że postawiła ona kandydata, którym najwyższy „sanhedryn" wyborczy nie miał nic do zarzucenia, którzy dawali bezwzględną rękojmię, że interesów izraelickich bronić będą tak dobrze, jak czyniliby to pp. Horovitz Seinfeld, Propper, Kohn *e tutti quanti*.

Dzisiaj sytuacja przedstawia się zupełnie odmiennie. Między partją żydowską, a demokratycznem stronnictwem nastąpiło pewne oziębienie chwilowych stosunków; widzieć to było można nawet w radzie miasta. Z drugiej strony nastąpiło zbliżenie między przywódcami izraelickimi, a partją konserwatywną, na razie niedosyć wyraźne i określone, ograniczające się do wstąpienia czterech z nich do klubu konserwatywnego w radzie miasta. W ten sposób żydzi znaleźli się w pośrodku między wczorajszymi i dzisiejszymi „przyjaciółmi", chcieli pogodzić obopólne ich interesy i na tem tle wyłoniła się myśl o kompromisie wyborczym. Przywódcy żydowscy przyjmowali kandydaturę p. Rottera jako reprezentanta partji demokratycznej; kandydaturę prof. dra Juljusza Leo, jako reprezentanta partji konserwatywnej; kandydaturę prof. dra Juljusza Leo, jako reprezentanta partji konserwatywnej; trzeci mandat zatrzymywali dla prezesa rady wyznaniowej żydowskiej dra Horowitza; czwarty pragnęli oddać w ręce nienależącego do żadnej partji obywatelskiego kandydata, naturalnie nie będącego antisemitą; jako takiego wymieniano inżyniera kolejowego p. Kułakowskiego.

Niechaj *N. Reforma* pisze dzisiaj co chce o odrzuceniu przez jej stronnictwo kompromisu wyborczego; są to próżne słowa i nic więcej. Stronnictwo jej, tak samo jak stronnictwo konserwstywne, nie zerwie łączności z partją izraelicką, bo bez jej głosów się nie obejdzie; partja izraelicka nigdy się nie zgodzi w obecnych stosunkach na poparcie, oprócz dra Horowitza, trzech kandydatów demokratycznych, bo stanowczo sobie życzy kandydatury konserwatywnej dra Leo; to wszystko znaczy, że kompromis wyborczy jest naruszony siłą faktów, ową *vis major*, jaką przedstawia matematyka wyborcza, liczba wyborców. Zresztą stronnictwo demokratyczne już ogłasza p. Horowitza jako „swego" kandydata. Kompromis jest tem więcej niezawodny, że obóz żydowski, będący „językiem" wagi wyborczej, stoi zjednoczony, że go rozbić niepodobna, a o tej jedności np. najlepiej świadczy fakt, że adwokat dr. Herman Seinfeld cofnął swą kandydaturę, ażeby nie naruszyć jednolitości żydowskiej.

Wszelkie zaprzeczenia kompromisu nie mają żadnej podstawy. Dziś prawie na pewno można obliczyć, że na jego zasadzie będą wybrani: *primo loco* p. Rotter, *secundo* p. Leo, *tertio* p. Horowitz.

Zagadką, której rozwiązania przewidzieć niepodobna, jest czwarty mandat... Pp. Jordan i Zoll, dotychczasowi posłowie, oświadczają, że o mandat się nie ubiegają, ale gotowi są przyjąć go, w razie wyboru. Przetłumaczywszy to na „prozę" wyborczą, powiedzieć można, że żaden z nich nie uzyska mandatu poselskiego. Czy go uzyska prof. Jaworski, jeden z najdzielniejszych kandydatów, to wielkie pytanie; w każdym razie, jeżeli stanie jako współzawodnik, uzyska poważną liczbę poważnych głosów. P. Ignacy Daszyński byłby niezawodnie wybrany. gdyby nie głosowanie jawne; dotąd zresztą niewiadomo jeszcze, czy stanie on jako kandydat w Krakowie, a ze strony partji dotąd żadna wskazówka się nie pojawiła.

P. Adam Doboszyński jest w istocie „niebezpiecznym" kandydatem i jeżeli będzie tak „zręcznie" popierał swoją kandydaturę wobec wyborców żydowskich, jak to czynił przy swym wyborze do rady państwa, to jego „argumenty wyborcze" mogą odnieść skutek i zapewnić wielkie przewidywane przez *N. Reformę* zwycięstwo partji demokratycznej, to jest wybór drugiego posła z jej obozu.

Zaznaczyć jeszcze należy, że oprócz wymienionych, znajduje tu jeszcze zwolenników kandydatura dra Bandrowskiego, profesora wyższej szkoły przemysłowej i kandydatura p. Edmunda Zieleniewskiego. Obóz antisemicki zapowiada kandydaturę adwokata dra Włodzimierza Lewickiego.

Najbliższe dni rozjaśnią nieco sprawę czwar-

---

(30)

PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

— O wszystko, jak o własne dobro się dbało...

— Więcej, niż o własne, — szepnął Radwański.

— Trudziło się, pracowało, mordowało...

— Od świtu do nocy — mruknął stary zrzęda.

— Czego wy chcecie? — spytał pan Filip.

— Ja nie mówię nic — odpowiedziała Sójkowska. — Ale, pamiętając o obcych, można było i o nas niezapominać.

— Czy źle wam tu było?

— Ja nic nie mówię... Tylko zawsze lepsze cudze pod lasem, niż swoje pod nosem.

— Pani ciotko!

— Ja nie mówię nic... Wżdy, co mamy, to od waćpana mamy... Prawda, że suknia trochę się zdarła.

— I mój żupan nadpłowiał...

— Ot, myśleliśmy sobie: poratujemy się, niechno furgony nadejdą...

— Żal wam altembasów i szuby sobolowej? — krzyknął pan Filip.

— Ja nic nie mówię.. Choć krzynę i o nas pamiętać można było...

— Myśleliśmy sobie — odezwał się Radwański... — Ot, zwyczajnie, na chlebie pana dziedzica żyjący, że łaska pańska...

— Na pstrym koniu jedzie — prysnęła pani Magdalena, a widząc poważnie idące krowy, które właśnie z paszy do obór wracały, obróciła się i odchodząc rzekła:

— Obiecanka to cacanka!... tak zawsze bywa...

A Radwański bardzo cicho, lecz szeptem dosłyszanym, dodał:

— Masz, durniu, sobole!

I zaczął na parobka hukać, który do pójła konia pędził.

— Czego tak gnasz, Turku jeden?.. kaza w szahom!

I odszedł...

Pan Filip powiódł oczyma do koła.

Jego dwór, konie, bydło, służba...

Czy to Konopie?

Gdzie ta spodziewana radość? powitanie serdeczne? krzyżujące się pytania o walkach, ranach, zasługach?

Uczuł skurcz serca...

W tem posłyszał głos pani Sójkowskiej.

— Malowanie, nie krowy!... Każdego cielaka na rękach się nosiło, jakby pod mojem własnem sercem leżał... Pamiętało się o dobru cudzem, pamiętało!... Świeci się nieprzymierzając, altembas szczery...

— Łoś, łoś, łoś!... — wołał Radwański, wyciągając ręce do źrebiąt. — A spasione, że ha! Sam pan dziedzic przyznać musi, że Radwański czuwał. Czy sam spał, czy nie spał, ale nie skrzywdził was, nie skrzywdził!... A sierść? sobole prawdziwe!

Sójkowska do obór, pan Ignacy za końmi do pójła poszedł.

Na dziedzińcu było cicho, pusto i mroczno. Pan Filip pozostał sam.

Dlaczego nie wszedł do dworu i nie przytulił się do ścian ukochanych?

Spojrzał na dom.

Ten sam dach łamany, wyloty gołębi pełne i tak mu dobrze znajome szumy lip.

Wpatrzył się.

Otwarte okna wszystkie, chwieją się białe firanki, ale wewnątrz cisza i pustka. Na ganku o słupach murowanych nie widać nikogo; nie wychodzi już nikt, nie wita, nie pyta. W trójkącie daszka szarzeją rogi jelenia, kulę świata dotyka stopa Przenajświętszej, a głowę w obręczy gwiazd ma.

Pan Filip postąpił kroków parę i wszedł do wnętrza domu.

Sień — kamienna podłoga, tafle gdzie niegdzie wybite. Kupa śmieci walała się w kącie, snać przesądny Radwański wymiatać nie kazał, by wraz z niemi i szczęścia nie wymieść. Szczęście w śmieciu! Dziwna logika prostaków. Tam się go jednak szuka najczęściej.

Pan Filip otworzył drzwi na lewo i do biesiadnej izby szedł.

Pusto i głucho... Przez okna otwarte dolatywał zapach jaśminów rozkwitających w ogrodzie, powietrze tchnęło wilgocią, rzeźbiony pułap pajęczyska osnuły. Widać, że wnętrze domu oddane było na łaskę i niełaskę losu. Kurz, kurz wszędzie: na gdańskiej szafy filigranach, na zielonawych spójnikach kaflowego pieca, na kraczastych dębowych ławach, stołach o bokach wytartych i portretach dawnych panów z Konopi.

Wisi ich szereg długi...

Chorąży — starosta — imćpan stolnik...

Mniejsza!

Pan Filip szukał okrągłej, jowialnej twarzy rodzica i niewieścich rysów macierzy swojej...

I na nich osiadł kurz, nie strącany snadź od lat wielu. Przez grubą warstwę tego pyłu drogie postacie patrzyły na niego jak przez mgły. Pan Filip nie podniósł ręki, by pył ten zdmuchnąć, nie śmiał dotknąć tej tajemniczej zasłony, z poza której, zaledwie widziane, jakby z za świata zarysowywały się lekkiemi liniami ukochane twarze rodziców. Nie widział w tej chwili portretów malowanych, lecz cienie widm bezcielesnych, które z szarych ścian wyszły i majaczeją przed nim, jak zjawiska nadziemskie. Spłoszy je szmer lekki, rozwieje nieuważny dech piersi. Niech stoją tak, patrzą i rozmodloną duszę do marzeń kołyszą.

Ale nagle kolana pana Filipa ugięły się — i runął na klęczki. Zasłonił oczy rękoma i cichy płacz wybiegł z piersi. Dokoła było pusto, cicho i szaro, bo na zachodzie zgasł odblask ostatni słońca, a on, czarnieccżyk, klęczał, ukrywszy twarz w dłoniach, rozpierany łkaniem wewnętrznym. Gdy powstał i oczy podniósł, nie widział już przed sobą nic. Mrok gęsty zalewał komnaty, od szarych ścian, zaledwie dostrzeżonemi liniami, odbijały się podłużne kwadraty portretów, lecz rysów żadnych dostrzedz już nie można było.

Pan Filip westchnął i powróciła mu lekkość dawna. Po chwili oswoił się z mrokiem, tak, że mógł odróżnić sprzęt każdy, każdy grat poznać, zauważyć zmianę, jeżeliby jaka zaszła podczas jego nieobecności. Lecz nie zmieniło się nic, wszystko było jak wtedy, przed siedmiu laty. Jeno w izbie ojcowskiej nikt, przed biurem, w głębokim fotelu, nie siedział; jeno w alkowie matczynej żadnego nie dosłyszał szmeru. Pod baldachimem z ciężkiego adamaszku dwa łoża stały o poręczach wysokich, poduszkami spiętrzone; przed obrazem Matki Boskiej klęcznik wytłoczony i na nim książka do nabożeństwu. Tylko książka zamknięta, nikt kart nie przewraca, niczyje usta nie powtarzają słów litanji i licznej czeladzi głosem, nie odzywają się echa: „Zmiłuj się nad nami!" Z izby do izby, z sieni do sieni błądzą wspomnienia tylko. Bez nich okrutne byłoby życie i podobne do powieści, w której każdy rozdział nowy żadną nicią związanyby nie był z rozdziałami poprzedzającymi.

Pan Filip przechodził z kąta w kąt, z komnaty do komnaty i rad był pyłom, które okrywały wszystkie sprzęty i zakamarki. Zaniedbania tego nie kładł na karb nieporządku pani Sójkowskiej, lecz widział w niem pewną cześć dla pamiątek, których ręka niepoświęcona dotknąć nie śmiała. Któżby mógł poruszyć obrazy rodzicielskie, modlitewnik matki, fotel ojcowski! Nie zapomnienie; lecz pamięć widział we wszystkiem.

(*Ciąg dalszy nast.*).

tego mandatu sejmowego. Prawdopodobnie w ostatniej chwili znajdzie się czwarty kandydat „kompromisowy".

* * *

Bochnia. Komitet przedwyborczy miasta Bochni oznaczył termin zgłaszania kandydatur do sejmu krajowego. do 15 sierpnia. Kandydaturę swoją zgłosił dotychczasowy poseł p. dr. Ferdynand Maiss, adwokat i burmistrz miasta Bochni, który na zgromadzeniu obywatelstwa bocheńskiego w „Sokole", zdał sprawę ze swej działalności w sejmie.

Brzesko. W gminach wiejskich Brzeska kandydować będzie przeciw drowi Bernadzikowskiemu, p. Jan Götz Okocimski, prezes rady powiatowej brzeskiej.

Gorlice. Kandydatem ludowców na IV. kurję tutejszego powiatu jest ks. Jan Kielar, proboszcz z Sękowej. — We wtorek 6 bm., odbędzie się w Gorlicach w sali „Sokoła" zebranie mężów zaufania stronnictwa ludowego w celu zorganizowania pracy przedwyborczej.

Kołomyja. Moskalofil dr. Dudykiewicz, adwokat kołomyjski, przeznaczył na agitację 10.000 zł. Dr. Dudykiewicz zapowiada, że w sejmie będzie mówił tylko po rusku. Przeciw Dudykiewiczowi kandyduje radykał ruski, dr. Cyryl Trylowski. Kandydatem ruskich narodowców jest ks. Wojnarowski, paroch bałgniecki.

Kopyczyńce. Dnia 30 lipca o godzinie 12 w południe odbyło się w sali rady powiatowej w Husiatynie ogólne zebranie wyborców tegoż powiatu, celem utworzenia komitetu powiatowego. Przewodniczącym zebrania jednogłośnie wybrano p. Władysława Boguckiego, zastępcą jego p. Ciechockiego, radcę sądu krajowego.

Dotychczasowy poseł hr. Adam Gołuchowski oświadczył stanowczo, że mandatu do sejmu przyjąć nie może. Gdy jednak zebranie oświadczyło, że tylko do niego ma zaufanie i prosiło go, aby przyjął ofiarowany mu mandat. hr. Adam Gołuchowski, ku ogólnemu zadowoleniu zdecydował się wreszcie na przyjęcie mandatu do sejmu krajowego. Zgromadzeni przyjęli to oświadczenie rzęsistymi oklaskami, poczem po dokonaniu wyboru ściślejszego komitetu wyborczego, przewodniczący zamknął obrady.

Rymanów. Grono wyborców zgłosiło kandydaturę hr. Jana Potockiego z Rymanowa na posła do sejmu z kurji gmin wiejskich powiatu sanockiego. Kandydatura hr. Potockiego, który posłuje do parlamentu z czwartej kurji sanockiej, ma wszelkie widoki ogólnego poparcia.

Z obozu stojałowszczyków. Według doniesień pism socjalistycznych, na niedzielnym zjeździe stojałowszczyków przyjść miało do ostrych konfliktów. Posłowie Bomba i Wilk okazują podobno chęć odpadnięcia od ks. Stojałowskiego i poparci przez stronnictwo ludowe, kandydować będą: pierwszy przeciw Szajerowi w Rzeszowskiem, drugi przeciw Cenie w Jarosławskiem.

Mały fejleton.

Wjazd jegomości pana Pomme do sławnego miasta Pithiviers.

Historja, którą zamierzamy państwu opowiedzieć, ma przedewszystkiem tę zaletę, a zarazem i wadę, że jest prawdziwą. Zaletę dlatego, że zawsze przyjemniej jest przecie czytać prawdę aniżeli kłamstwa; wadę dlatego, że kłamstwo zaciekawia zwykle bardziej czytelnika aniżeli prawda.

Otóż pewnego pogodnego dnia letniego, po białym jak mleko gościńcu wlókł się naprawdę... karawan. Na koźle jego siedział p. Klaudjusz Gouju, znany powszechnie, jako jedyny od wielu lat właściciel jedynego na całą okolicę pojazdu, który wszystkich nieboszczyków ze wszystkich miasteczek i wiosek okolicznych odstawiał na miejsce wiecznego spoczynku.

P. Klaudjusz był zresztą filozofem optymistą. Ciągłe obcowanie z umarłymi utrzymywało go w dobrym zawsze humorze, pozwalając mu tem lepiej ocenić wartość życia, zwłaszcza gdy z pogrążoną w żałobie rodziną wychylił kilka kieliszków za zdrowie nieboszczyka.

W dniu, o którym mowa, wracał właśnie do domu z próżnym karawanem, drzemiąc po trosze na koźle pod wpływem gorąca lipcowego, gdy wtem usłyszał poza sobą turkot jakiejś maszyny, a obejrzawszy się, zobaczył notarjusza Pomme, pędzącego na trycyklu z motorem benzynowym.

Znali się oddawna, gdyż Gouju już kilku krewnych notarjusza wytransportował na cmentarz i stąd pozostawali z sobą w dobrych stosunkach. Bywało nawet nieraz, że pan Pomme, który uchodził za najtęższą głowę w całem Pithiviers, poczęstuje p. Klaudjusza tabaką i zapyta się go o zdrowie. Witali się więc za każdem spotkaniem bardzo uprzejmie, tem bardziej, że notarjusz, dotknięty chronicznem zapaleniem oskrzeli, miał wielki respekt dla profesji starego karawaniarza.

— Dzień dobry, ojcze Klaudjuszu — zawołał zwalniając bieg trycykla.

— Kłaniam się pięknie. Jakże tam szanowne zdrowieczko?

— Jako tako, jako tako.

— Jeżelibyś pan miał ochotę, to jest wolne miejsce w mojej karecie. Ona nie pędzi tak, jak pańska, ale jest o dużo wygodniejsza i bezpieczniejsza.

Notarjuszem zreszcz wstrząsnął. On nie miał ochoty tak prędko żegnać się z życiem, które mu wcale słodko płynęło na tym świecie, w objęciach kochającej małżonki.

— Ach! ten Gouju, zawsze musi sobie żartować — zawołał z niemo złośliwym śmiechem.

— No, tak, proszę pana notarjusza, ja tam żartuję, ale koniec końcem i na pana kolej przyjdzie.

I podając panu Pomme tabakierkę, starą tabakierkę rogową, która służyła już trzem pokoleniom Gouju i z której, przed jakiemiś dwudziestu laty, na pogrzebie poborcy, sam pan prefekt, we własnej osobie, raczył zażyć tabaki, dodał:

— Dziwna rzecz, ale ilekroć widzę pana pędzącego na tej maszynie, zawsze mi się wydaje, że ona połamie się lada chwila i że pana trzeba będzie przywiązać z tyłu do mojej.

Notarjusz, nie odpowiedziawszy ani słowa, pomknął z kopyta.

To istny puszczyk ten Gouju! A właśnie w owym dniu panu Pomme udało się zdmuchnąć z przed nosa jednemu z kolegów wyborny interes: sprzedaż lasu, która powinnaby się pociągnąć ze dwa lata; a prócz tego spieszył na interesującą konferencję w kawiarni klubowej z pisarzem hipotecznym i kustoszem aktów grodzkich.

Ale właśnie, gdy się z lubością zatapiał w miłych marzeniach, puszczony samopas trycykl zawadził nagle o pień rosnącej przy drodze akacji, wywrócił gwałtownego kozła, a on wyleciał jak z procy i padł na wznak na drogę jak nieżywy.

W pobliżu znajdowała się tylko dziewczyna pasąca indyczki. Ujrzawszy co się stało, podbiegła, w ślad za nią popędził jej pies, a sforne i wytresowane snać indyczki, całem stadem pogarnęły się za nimi.

Widząc, że się pan Pomme nie rusza, dziewczyna krzyknęła i podniosła ręce ku niebu z giestem rozpaczy, co widząc pies, zawył żałośnie, a przestraszone indyczki poczęły piskliwie zawodzić. Ale to wszystko nie rozbudziło notarjusza.

Tymczasem też ojciec Gouju nadjechał wolnym truchcikiem ze swoją „karetą". Zobaczył naprzód gromadę indyczek dokoła trycykla, potem ciało leżące na ziemi i zrozumiał wszystko.

Nie zrobiło to na nim prawie żadnego wrażenia; ileż on to rzeczy daleko gorszych widział w swojem życiu! Spokojnie zsiadł z kozła i nachyliwszy się nad leżącym bez ruchu notarjuszem, rzekł tylko:

— A co? nie powiedziałem?...

Poczem potrząsnął nim kilka razy, ale nadaremnie.

— Tam do licha! Przecie tak go zostawić nie mogę!

— Naturalnie! — potwierdziła dziewczyna od indyków.

Nie było co robić. Ojciec Klaudjsz, krzepki jeszcze starowina, dźwignął, jak mógł z ziemi bezwładne ciało notarjalne i umieścił je w swojej karecie.

Taki karawan wiejski, jest to poprostu rodzaj pudła drewnianego, obciągniętego z boków czarnemi firankami, pod które wsuwa się trumnę. Tym razem miejsce trumny zajął pan notarjusz: nie było mu tam zapewne bardzo wygodnie, ale na to nie było rady.

Gouju siadł na kozioł, zapalił fajkę i zaciął szkapę. Były jeszcze cztery kilometry do Pithiviers, a po drodze ani śladu ludzkiej siedziby; ale to trudno! Gouju ostatecznie spokojny był na sumieniu, że zrobił wszystko, co było w jego mocy.

— Zresztą — myślał sobie, — trochę wcześniej, czy trochę później, zawsze człek umierać musi, a jeżeli pan Pomme wyliże się z tego, to zyska jeszcze na tem, gdyż będzie miał przedsmak wieczności.

Tymczasem trochę dalej, ale daleko jeszcze od miasta, notarjusz się ocknął. Otworzył oczy, ujrzał się w pośród ciemności i uczuł jakieś dotkliwe wstrząśnienia.

— Przecież chyba nie jestem w swojem łóżku — rzekł do siebie. — Boki mam obtłuczone aż strach... W tem jest coś nienaturalnego!...

Potem nagle wróciła mu pamięć; przypomniał sobie owego piekielnego kozła, którego wywinął pod akacją.

— Ale gdzież ja jestem u djabła!? — stęknął na cały głos.

— Aha! — mruknął Gouju — mój klient woła na mnie, — a zatrzymawszy konia i złażąc z kozła, dodał:

— Dalbóg, pierwszy raz w życiu trafia mi się coś podobnego!

Po chwili nieszczęśliwy notarjusz ujrzał nagle światło dzienne, a w tem świetle jowialną twarz karawaniarza. Zrozumiał wszystko i reszta włosów stanęła mu dębem na głowie.

— Ha! ha! — zawołał Gouju — a nie mówiłem panu, że się tu dostaniesz? Co prawda, toć tu nie gorzej, jak gdziekolwiek indziej...

Blady jak chusta notarjusz nic nie odpowiedział.

— Ano, poczekaj pan, wydobędę pana stamtąd — rzekł znowu Gouju; ale gdy chciał podnieść swego klijenta, p. Pomme z bolu narobił takiego krzyku, że musiał mu dać pokój.

— Sapristi! Cóż ja z panem zrobię!... I tak źle i tak nie dobrze!...

— A więc ja tu mam zostać? — zapytał z niepokojem notarjusz. — Ależ to okropność!

— Eh! można się przyzwyczaić! Tylko nie trzeba o tem myśleć. Już niedaleko do miasta, a ja pana bardzo ostrożnie powiozę. Ot, zażyj pan tabaki, to panu doda kurażu!

I podał mu tabakierkę.

— A możebyś pan fajeczkę zapalił?...

— Ale dziękuję, dziękuję! — zaprotestował pan Pomme i z zamkniętemi oczyma legł znów bez ruchu.

Gouju zasunął napowrót firankę.

Już przy pierwszych domach miejskich, gdy spostrzeżono karawan, a na koźle ojca Klaudjusza, siedzącego z miną poważną, jaką zwykł był przybierać w dniach uroczystych, poczęto się ciekawie dopytywać, co za nieboszczyka wiezie; ale on wiernie strzegąc tajemnicy profesjonalnej, nikomu nic nie odpowiedział.

Wskutek tego coraz większa gromada ciekawych gapiów poczęła otaczać karawan i w takim to akompaniamencie jegomość pan Pomme odbył swój wjazd uroczysty do sławetnego miasta Pithiviers.

Gdy orszak ten przybył na rynek, gdzie mieszkał notarjusz, wszystkie okna wypełniły się głowami.

Pani Pomme stała właśnie przed domem, w towarzystwie pisarza hipotecznego i kustosza aktów grodzkich.

Gouju zatrzymał swoją karetę i z wielką powagą zdjął kapelusz.

Wtedy rozsunęły się firanki karawanu, ukazało się widmo notarjusza i rozpaczliwie wyciągnęło ręce ku ukochanej małżonce.

Na scenę powitania, łez i radości zarazem, która potem nastąpiła, zasuniemy firankę, ale nie tę od karawanu, tylko firankę dyskrecji. Zaznaczymy jedynie, że wskrzeszony pan Pomme nigdy już potem na trycyklu nie jeździł, a gdy zoczył choć z daleka ekwipaż ojca Gouju, uciekał, jak gdyby go pies wściekły gonił.

KRONIKA.

Lwów 2 sierpnia.

O Morskie Oko. Wydział krajowy na osobnej sesji uchwalił zwrócić się do namiestnictwa z wezwaniem, aby postarało się o natychmiastowe cofnięcie żandarmów węgierskich z terytorjum spornego, aby zapobiegło czynieniu jakichkolwiek kroków ze strony węgierskiej przed rozstrzygnięciem sporu i aby spowodowało wreszcie zebranie się sądu rojemczego ustanowionego jeszcze w r. 1896.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zozwoliło p. Wiktorowi Sarnionce, nauczycielowi szkoły św. Antoniego we Lwowie zmienić nazwisk rodowe Sarnionka na Sielański

Doktorat. P. Ignacy Kosiński, rodem z Jasła (Galicja), były asystent krajowej stacji rolniczej w Dublanach otrzymał na uniwersytecie w Lipsku stopień doktora filozofji „Summa cum laude" Tematem rozprawy, przedłożonej fakultetowi filozoficznemu były badania fizjologji roślin, p t. *Die Stamung bei Hungerzuständen unter Einwirkung von chemischen und mechanischen Reizmitteln bei Aspergillus niger.*

Ślub. *N. Reforma* donosi, iż w połowie września br. ma się odbyć w Nowym Sączu ślub pni Gabrjeli Zapolskiej, współpracowniczki *Słowa polskiego* z p. St. Jankowskim, artystą-malarzem.

Egzamina kwalifikacyjne przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Przemyślu rozpoczną się dnia 16 września b. r. Podania zaopatrzone w potrzebne załączniki należy wnosić za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych do Dyrekcji komisji egzaminacyjnej w Przemyślu najdalej do 10 września b. r

Zranienie przy pracy. W sklepie rzeźniczym przy ul. Serbskiej, zranił się dziś rano przy robocie czeladnik Stanisław Stachurski 42-letni mężczyzna. Krając mięso, tak nieszczęśliwie manipulował nożem, że wepchnął sobie w prawą stronę brzucha. Rana, opatrzona przez stację ratunkową, bardzo poważna.

Konsensy budowlane. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu udzielono konsensu na budowę pp. Walichiewiczowi i Piepes Poratyńskiemu i Spenadlom. Udzielenie tego konsensu poprzedziły tydzień przeszło trwające pertraktacje między gminą miasta Lwowa, a owymi panami. Równocześnie zaś były kwestje, powstałe także między pp. Walichiewiczem, Piepes Poratyńskim a braćmi Spenadlami. Ostatecznie skończyło się na tem, że z placu budowlanego braci Spenadlów od rogu ul Serbskiej, gdzie dawniej była spelunka „pod słowikami", uzyskała gmina 120 sążni kw., na cele regulacyjne placu Bernardyńskiego, od rad. Piepesa Poratyńskiego uzyskała 30 sążni za 18.000 kor, zaś od radnego Walichiewicza 80 sążni. Po zamknięciu tych pertraktacji, udzielono wszystkim trzem konsensu na dalszą budowę, która też od dnia dzisiejszego zacznie raźnie postępować.

Równolegle udzielono konsensu na rozpoczęcie budowy dużej i obszernej kamienicy p. Dolińskiemu; kamienica ta stanie w przedłużeniu realności czynszowej pasażu Mikolascha, frontem zwróconej na ulicę Krętą (dzisiaj Kl. Tańskiej) w miejscu, gdzie obecnie wznosi się jeszcze szpetny i ordynarny parkan.

Jeśli jeszcze p Wiksel zabierze się raźno do budowania swej realności, ul. Kl. Tańskiej z wiosną zmieni się nie do poznania.

Naśladownictwo wieży pizańskiej we Lwowie. Można je oglądać codziennie na ulicy Cłowej. Słynną wieżę pizańską uwziął się tam naśladować długi mur, okalający ekonomat dyrekcji skarbu, tam się znajdujący i zabudowania powiat. dyrekcji skarbu, jakoteż urząd cłowy. Przy oglądaniu jednak tego muru, należy się trzymać odeń w przyzwoitej odległości. Jest porysowany w kilku miejscach niebezpiecznie, a przytem nachylony łukowo ku poziomowi ulicy w tak zawadjacki sposób, że o nieszczęście wcale nie trudno. Kąt nachylenia zamiast normalnie wynosić 90 st., wynosi dziś nieledwie 70 st., czem oznaczamy zawartość między nachyleniem owego muru, a poziomem ulicy. Jeżeli dotychczas ów mur, małpujący pod wpływem starganych swych stałych i prostych zasad wieżę pizańską, dotychczas się nie zawalił, to dzieje się to tylko dzięki temu, iż przez wąską uliczkę nie przechodzą nigdy ani oddziały wojska, ani też przejeżdżają furgony, albo wozy ładowne i ciężarowe. Należy zaradzić złemu póki czas, bo niedługo może już być zapóźno, (zwłaszcza po jakiemś przytłuczeniu najniewinniejszego człowieka).

Kelnerska buta. Pokazuje się, że „panowie" kelnerzy nietylko u nas zanadto się rozzuchwalili. Jeden z naszych czytelników pisze nam z Czortkowa: „Kto właściwie rządzi na dworcu kolejowym w Czortkowie, czy kelner tamtejszej restauracji, czy funkcjonarjusze kolejowi? Takie pytanie nasuwa mi się z następującego powodu. Przed kilku dniami usiadłem z żoną na ławce, będącej własnością kolei państwowej na peronie w Czortkowie, czekając na pociąg, który za parę godzin odjechać miał do Husiatyna. W tem przystępuje do mnie kelner tamtejszej restauracji kolejowej i w sposób grubiański odzywa się do mnie: „Proszę stąd iść, tu siedzieć nie wolno". Ponieważ ubliżało to mej godności poczęstować go tak, jak na to zasługiwał, przeto wstałem wraz z żoną i pozostawiłem teren tryumfującemu synowi Israela".

Fakt nie potrzebuje komentarzy.

Samobójstwo pocztmistrza. Z Kolbuszowy donoszą do *Kurjera lwowskiego*, iż w Majdanie obok Kolbuszowy zastrzelił się tamtejszy pocztmistrz Felicjan Szczepkowski z powodu znacznej defraudacji pocztowej.

Wiec księży z Austrji odbędzie się d. 29 sierpnia br. w Wiedniu w hotelu „zur goldenen Ente" I Bez Schulerstrasse. Tematy rozpraw: 1. Co należy przedewszystkiem czynić w obecnych czasach w obronie Kościoła; 2. Prawo obrony i Kongrua. Ktoby chciał wziąć udział w obradach, może się zgłosić do komitetu: „Clerustagcomite in Kierling bei Wien". — Wiec bowiem zwołany jest na podstawie §. 2, potrzebne więc zaproszenie.

Fałszywa wiadomość. Wieści, podane przed kilkunastu dniami przez ołomuniecką gazetę *Neue Zeit* o rzekomym procesie karnym, wytoczonym kanonikowi ołomunieckiej kapituły ks. hr. Potulickiemu, okazały się tendencyjne. Prokuratorja bowiem zmusiła wspomnianą gazetę do umieszczenia sprostowania, w którem zaznacza, że nie jest prawdą, aby śledztwo przeciw kanonikowi zostało wstrzymane na rozkaz nadprokuratorji berneńskiej; że natomiast jest prawdą, iż przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż niema podstawy do karno-sądowego ścigania kanonika hr. Potulickiego.

Grobowiec baszy w Galicji. W Kalaharówce, pow. skałackim, odkopano niedawno kości, pochodzące z czasów najazdów tureckich. Według podania, w mogile odkopanej pochowany był basza turecki, którego włościanin wsi Kalaharówki celnym strzałem trupem położył i w ten sposób wieś od napadu ocalił. Włościanina tego w ucieczce pochwycili Tatarzy i wraz z żoną straszliwie zamordowali. Wdzięczni mieszkańcy Kalaharówki wznieśli swemu oswobodzicielowi w miejscu jego zgonu krzyż, który dotąd tam się znajduje. Na palcu zabitego baszy znaleziono pierścień w formie wężowatej, który znajduje się obecnie w posiadaniu sędziego z Grzymałowa.

Znakomity autor podróży fantastycznych Juljusz Verne, oślepł zupełnie.

Zamach na dom Zoli. Z Paryża donoszą, iż w środę wieczorem o godzinie 10 znaleziono w bramie „małego pałacu" Zoli bombę, sporządzoną z żelaznej blachy, prochu i kilkunastu patronów systemu Lebla. Lont tkwił w bombie, nie palił się jednak. Widocznie przechodnie zapaleniu lontu przeszkodzili. Zola bawi obecnie w Medome.

Wybory w Nadrenji. Komitet wyborczy polski w okręgu westfalskim: Mühlheim-Duisburg-Ruhrort wezwał osobną odezwą wyborców polskich, aby przy wyborach ściślejszych, które się odbędą dnia 3 bm. wstrzymali się od głosowania. *Dziennik poznański* uważa ten krok komitetu wyborczego za błąd taktyczny i polityczny.

Liczba katolików w Rosji. W ostatnim *Kraju* znajdujemy ciekawe dane cyfrowe o ogólnej liczbie katolików w całem państwie rosyjskiem, oraz o liczbie kapłanów katolickich.

Djecezja	Ilość djecezjan	Ilość kapłanów	Przypada wiernych na jednego kapł,
warszawska	1,571.389	508	3.095
lubelska	1,223 505	397	3.082
wrocławska	1,166.376	485	2.405
kielecka	873.574	316	3.764
sandomierska	767.464	281	2.720
płocka	779.252	344	2.556
sejneńska	690.753	338	2.043
wileńska	1,347.105	370	3.640
żmujdzka	1,232.187	600	2.050
mohylewska	909.983	353	2.600
żytomierska	690,000	994	2.300
saratowska	339.512	181	1.875
w całem państ.	11,591.100	4 472	2.594

Ofiara kokieterji. *Morning leader* podaje wiadomość o dziwacznej śmierci 15-letniej dziewczynki, Florence H. Binton w Longton Staffs. Po przeprowadzeniu śledztwa w celu wykrycia zagadkowej przyczyny śmierci, dowiedziano się, że zmarła piła od jakiegoś czasu w wielkiej ilości ocet i jadła cytryny, a w ogóle spożywała dużo pikli i ostrych przypraw. Lekarz, któremu powierzono śledztwo, wytłómaczył urzędnikowi, że młode miss spożywają w wielkiej ilości cytryny i ocet, ażeby wyglądać „blado i interesująco", a tym razem mis Binton musiała przeholować, skoro skończyło się to śmiercią.

Pożar parowca. Parostatek rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu „Wielka księżna Olga" wyszedłszy przedwczoraj z Sewastopola, spłonął na pełnem morzu. Pożar rozpoczął się o godzinie 9 wieczorem w kajucie, w której chowano latarnie i ogień wkrótce objął cały pokład. Na okręcie znajdowało się 300 podróżnych Niektórzy z nich w strasznem przerażeniu zaczęli wskakiwać do morza. Na pomoc płonącemu okrętowi przybył wojenny parostatek „Wiecha". Wszystkich podróżnych zdołano uratować, oraz całą załogę, spłonął jednak towar wartujący przeszło 200.000 rubli. Zniszczone zostało 30.000 rub. wiezionych w gotówce na „Oldzo". Parę z maszyn parowych zdołano wczas wypuścić. Z okrętu nie ocalała ani jedna rzecz. Straty przenoszą 400.000 rub.

Anarchiści. W Rzymie aresztowano anarchistów, profesora Giovanni Cavilli wraz z innem indywiduum, towarzyszącem mu w podróży z Neapolu i redaktora pisma anarchistycznego *l' Avenire Sociale* wychodzącego w Mesynje, Tomasza de Francesco. Aresztowania wzbudziły niemały rozruch gdyż wykonano je w asystencji 10 żandarmów.

Dziennik włoski *Il Nuovo Fanfulla* donosi, że na granicy obłożono aresztem paki, zawierające broszury anarchistyczne, wysłane pod adresem aresztowanych.

Śmiertelny pojedynek. Do pisma *Polonja* w Ameryce donoszą z Waynesboro w półn. Ameryce: A. W. Leary i J. L. Davin mieli pojedynek, który dla obu zakończył się śmiercią. Pojedynek wywołała kłótnia familijna Davis dał ognia do Learye'go, który śmiertelnie ranny padając strzelił do swego przeciwnika i położył go trupem na miejscu.

Fałszywy książę. Z Frankfurtu donoszą: Komornik sądowy miał zrobić szacunek urządzenia w pewnym pensjonacie, który zmieniał właściciela. Oszacował więc już wartość wszystkich pokojów, tylko drzwi do jednego z najwspanialszych apartamentów zastał zamknięte. Nie pozwolono mu wejść, mówiąc: „Nie możesz pan wejść, jego książęca mość śpi jeszcze". Ale oczekiwanie trwało długo. Za chwilę zjawiło się dwóch panów, którzy oznajmili właścicielowi pensjonatu, że życzą sobie mówić z jego książęcą mością, poczem na ponowną propozycję oczekiwania oznajmili, że misja ich nie znosi zwłoki, gdyż mają polecenie zabrania jego książęcej mości do więzienia, jest on bowiem niebezpiecznym, oddawna poszukiwanym rzezimieszkiem, operującym w Niemczech pod przybranym tytułem „księcia von Sayn-Witgenstein". Z zawodu był to kelner bez miejsca. Wielu kupców frankfurckich padło ofiarą oszusta.

Złota szajka. Z Paryża donoszą: Znany z wystawnego życia sportsman, Hereboudt, rodem z Brukseli, zorganizował w Paryżu klub według tej samej metody, którą wykazał proces t. zw. Harmlosen w Berlinie. Do klubu tego należało kilka osób popularnych na torach wyścigowych, a paradujących tytułami książęcymi, nadanymi im przez cesarza Menelika. Była to formalna szajka dla wyzyskiwania paryskiego świata klubowego. Członkowie spółki żyli na dużej stopie, byli bowiem w porozumieniu z dżokejami, którzy wydawali im tajemnice stajenne i grając z nimi na spółkę, z góry układali wynik biegów. Dla gry hazardowej zakupili osobny jacht. Między ofiarami szajki są między innymi ks. Karagieorgiewicz i ks. B ryatyński.

Statystyka adwokatów. W dzienniku rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości znajduje się statystyka adwokatów i ruchu personalnego w adwokaturze w r 1900. Na 26,000.000 ludności w krajach przed Litawą było 4.297 adwokatów, to jest, 1 adwokat wypadał na 6.283 osób.

Szulerzy wyścigowi. Bandę oszustów, którzy operowali na drugorzędnych torach wyścigowych. schwytała policja paryska. Członkowie bandy od dłuższego już czasu, przy pomocy fałszywych manipulacyj w zakładaniu się, wygrywali znaczne sumy od synów bogatych rodzin. Niejakiemu księciu B. zabrali w ten sposób 70.000 frank., panu de R. K. 65.000 franków itp Po wyścigach grano zazwyczaj w hazard w mieszkaniu prywatnem, wykwintnie umeblowanem przez członków bandy.

Chybaby nie odsiedział. Sekretarz municypalności w Brescia, który uciekł do rzyczypospolitej argentyńskiej po dokonaniu 152 kradzieży podczas 15 lat służby, został — według prawa włoskiego, przeznaczającego 8 lat robót przymusowych za każdą kradzież — na 1.216 lat takich robót w więzieniu.

Zjadł ludzkie serce. Do polskiego pisma: *Telegraf*, wychodzącego w Chicago, donoszą z Wichity w stanie Kansas, co następuje: Lekarz tutejszy dr. Cave przeprowadzając sekcję zmarłego swego kolegi dra Blacka, wyjął jego serce i zawinąwszy w gazetę, przyniósł do swego biura. Służący doktora, murzyn Johnson myśląc, że to jest wołowe, usmażył je i zjadł, jakież jednak było jego przerażenie, gdy mu dr. Cave powiedział, iż było to serce ludzkie. Biedny Murzyn miał od tego czasu halucynacje, wyobrażając sobie, że widzi przed sobą zmarłego doktora Blacka, nie chciał długi czas nic jeść, a w końcu dostał pomięszania zmysłów. Musiano go zamknąć w szpitalu dla obłąkanych.

Z kraju.

Dawidkowce. (*Burza i piorun*). Dnia 30 lipca b. r. chmura gradowa, przeciągając ponad Dawidkowcami, sypnęła kilkunastoma piorunami, z których jeden uderzywszy w stajnię na probostwie ruskiem zabił dwoje cieląt i wzniecił pożar. Tylko energji przełożonego obszaru dworskiego J. Jaskółki i naczelnikowi gminy Stef. Kolisnykowi zawdzięczyć ma parafia, że żywioł niszczący nie objął zabudowań plebanji i samej cerkwi, tembardziej, że wszystko to od stajni o kilka lub kilkanaście kroków jest oddalone. Zawsze obszary dworskie pierwsze spieszą do ratowania w czasie pożaru, otóż i tu podobnie p. Jaskółka z sikawką i trzema furami i beczkami wody ugasił już palącą się obok stajni stertę koniczyny. Budynek był ubezpieczony ruchomości nie.

Krościenko (nad Dunajcem). (*Morderstwo czy samobójstwo*). Z Dunajca — jak wiadomo — wydobyto zwłoki Salomei Gabrysiowej, którą już od tygodnia szukano. Lekarze wydali sprzeczne orzeczenie. Jeden powiedział, że nastąpić mogło samobójstwo lub wypadek, że wpadła do Dunajca będąc pijaną, drugi zaś lekarz orzekł, że mamy tu do czynienia z skrytobójczem morderstwem, bo trup nosi ślady uduszenia. Żandarmerja poczęła najenergiczniej śledzić sprawców i uwięziła jako podejrzanych: Izraela Reicha z Nowego Sącza, urzędnika przy firmie lwowskich handlarzy drzewa w Szczawnicy i młodego Stemmera, syna restauratora w Szczawnicy. Odstawiono ich do więzienia tutejszego sądu.

---

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9 12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 8 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum i ogród Colosseum Thorna.** Od 1 sierpnia nowy wspaniały program. Największe atrakcje świata. Gertrella, prześliczny akt gimnastyczny. Mac-Andres, najsławniejsi duetyści paryscy. Liane Grossé, tancerka kalejdoskopowa z nowością: Spalenie wdowy Radży na stosie. Bollero, zwana „damski fregoli". Aleksander de Touli, wirtuoz muzykalny. Francardi, parodysta teatru rozmaitości. Siostry Pronay, znakomite duetystki. Arvieta Svenson, szwedzka śpiewaczka liryczna. Amerykański Bioskop, zachwycające „żywe fotografje" naturalnej wielkości, nowa serja. Oteteleschanu, rumuńska śpiewaczka. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i o godzinie 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Karty abonamentowe na kolejach.** Podobnie jak zeszłego roku, zaprowadzone są znowu na wschodnio i zachodnio galicyjskich szlakach c. k. kolei państwowych na czas od 1 maja do 30 września b. r. karty abonamentowe 1, 2 i 3 klasy, po cenie 50, 35 i 20 koron na 15-to dniowy, a po 75, 50 i 30 koron na 30-to dniowy abonament. Karty te opiewają na nazwisko i upoważniają właściciela do dowolnej, częstej jazdy, jakoteż przerwy podróży bez osobnego zgłoszenia.

Takie same karty abonamentowe będą wydawane także dla przewozu pakunków podróżnych o maksymalnej wadze 30 kg, a to po 6 koron z 15-to dniową i 9 koron z 30-to dniową ważnością.

Bliższych wyjaśnień udzielają wszystkie stacje tudzież biura informacyjne c. k. kolei państw.

* **Festyn w Jarosławiu.** Stowarzyszenie „Gwiazda" w Jarosławiu urządza w dniu 4 sierpnia b. r. wielki festyn ludowy na dochód funduszu zapomogowego z nader urozmaiconym programem

* **W 332-letnią rocznicę Unji lubelskiej** Towarzystwo młodzieży polskiej im. Jana Kilińskiego, urządza na pamiątkę tej rocznicy w niedzielę dnia 4 sierpnia b. r. wielki festyn z nader bogatym programem, między innemi „Czarodziej z nad Nilu". Bilet wstępu 15 ct, do każdego biletu dodanym będzie bezpłatnie jeden los uprawniający do wygrania nader pięknych i cennych fantów.

Zmarli:

Bronisław Poraj Nowicki, urzędnik magistratu, zmarł we Lwowie.

W Drohobyczu zmarł w 74 roku życia Franciszek Lewicki, emerytowany adjunkt sądowy i właściciel realności.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

Dziś w piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę (po cenach zniżonych): „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach K. Laufsa.

W niedzielę (po cenach zniżonych): „Boubouroche", sztuka w 2 aktach Courtelina i „Było to pod Wagram", komedja w 1 akcie ze śpiewami Dumanoir i Banville.

W poniedziałek po raz I-szy: „Zgrzebna koszula" (Das grobe Hemd), sztuka w 4 aktach K. Karlweisa

We wtorek (po cenach zniżonych): „Mężowie Leontyny", komedja w 3 aktach Alfreda Capus.

Przekwitają...

(Obrazek w słońcu)

Zasiały zielone gobeliny gazonów, alej i ogrodów, powodzią białych jak łabędzi puch płatków i stoją jakieś rozemdlewające, ciche i senne...

Zdają się wypoczywać, jak istoty, które długo, długo, tulił w swych objęciach szał, zapomnienia dające szczęście...

Bo akacje, gdy kwitną, to kochają... Gdy się okryją pióropuszami białych, jak hisop i tuberosa, kwiatków, zdają się wówczas śnić rozkoszną symfonją miłości i marzeń o krajach słonecznych, o podniebnych błękitach...

Tak... Akacje kochają się w słońcu i błęki-

tach. Dla tego słońca stroją się w tysiące pióropuszów śnieżno białych, do tych błękitów szlą całe morze zapachów czarownych, aż duszących, zdolnych do rozkołysania najmniej wrażliwej duszy...

A słońce i błękit upajają się miłością akacji rozkochanej. Biorą ją w uścisk swój długi namiętny, zapamiętały, składają na każdym jej kwiatku i listeczku drobniuchnym pocałunek słodki, gorący, spalający. Omdlewająca pod wpływem rozkoszy niewysłowionych i żaru miłośnego, akacja przegina się rozkosznie ku ziemi cała zaklęta tem cudnem słowem: *miłość!...*

Lecz tej miłości i tej palącej rozkoszy jest tak wiele... nawet za wiele... Pod ich nadmiarem akacja powoli chyli coraz bardziej ku ziemi swe wonne kwietne pióropusze... Każdy z tych białych kwiatów w formie maleńkiej łódki, zaczyna powoli tęsknić do ciszy, spokoju zapomnienia. Spada...

I oto te, tak dotąd rozkochane i pławiące się w szczęściu, w morzu woni i powodzi białych kwiatów akacje, zasiewają zielone gobeliny gazonów, aleji i ogrodów deszczem białych, jak łabędzi puch, łódek... W tym czasie akacje są najcudniejsze, najbardziej zachwycają oczy i odurzają zapachem... Jest to rozkoszny sekret miłosny, powtarzający się w całej naturze. Czy kobieta, gdy przeczuwa zachód słońca swej piękności i wdzięków, nie roztacza wprzód swych blasków w olśniewający i najbardziej ponętny sposób?... Wówczas też jest najbardziej pożądaną, ponętną...

Akacje, gdy przekwitają, są... kobietami Balsaca w świecie roślinnym.

Lecz kiedy wszystkie opadną już kwiaty, akacje pogrążają się całe w monotonną zieloność liści i stoją ciche i senne, jakby zapatrzone w miraże szczęścia, które znikły... Ale ono powróci... Akacje oczekują tego z dziwnym spokojem. Przeminie zima i wiosna a wraz ze skwarem lipcowego palącego słońca pod baldachimem niepokalanego błękitu akacja znowu się okryje morzem białego jak łabędzi puch a odurzającego jak tchnienie raju kwiecia.

Ileżby kobiet pragnęło, żeby je jakaś dobroczynna wróżka zamienić chciała w akację...

Słodko jest przekwitać, jak akacja...

Emwin.

Katastrofa w Batum.

O okropnym, ubiegłej soboty, wybuchu prochu w magazynach wojskowych w Batumie, nadeszły obecnie bliższe szczegóły.

Wyjaśniło się, że dotychczas naliczono zabitych i rannych 50 osób; w szpitalach leżą dziesiątki rannych, z oderwanemi rękami lub nogami. Kawałki min i kamieni leciały do przystani. Miejsce wybuchu, przylądek Buruntabie, zasłany był częściami ciał ludzkich; sześć trupów znaleziono w stanie, który nie pozwalał rozpoznać ich. Najbliższe budowle uszkodzone i popękane, okna powyrywane, dachy pozrywane, podłogi połamane. Telegraf przerwany.

Sama katastrofa nastąpiła około południa. Najpierw usłyszano dwukrotny huk; nad miastem ukazał się obłok dymu, poczem posypał się grad kamieni i odłamków metalicznych; szyby w oknach w jednej chwili powylatywały, kamienie wpadały do mieszkań przez okna, dachy i ściany.

Wybuch nastąpił w dwóch składach min. W mieście wielu przechodniów na ulicach i w mieszkaniach poranionych, zabitych, lub na części poszarpanych. Liczby wszystkich ofiar trudno dotąd sprawdzić. W baterji zabitych jest 24 osób, a w ich liczbie podpułkownik Krenke, porucznik Jesipow i kapelmistrz Hauptman; raniony kapitan artylerji Woinow i około 20 żołnierzy. Na szczęście, przed wybuchem na kilkanaście minut, dwie roty artylerji, skończywszy strzelanie, wyszły z baterji.

Przyczyna wybuchu dotąd niewyjaśniona. W piątek ubiegły odbył się pogrzeb ofiar, przy ogromnym napływie ludzi.

Na miejscu katastrofy prowadzone są rozkopy. Wydobywania trupów i resztek ciał z pod gruzów trwają wciąż. Dotąd pochowano 17 osób.

Ostatnie wiadomości liczbę zabitych i rannych określają na 80, ale nie jest to jeszcze cyfra ostatecznie ustalona.

Jeden z żołnierzy, stojących na warcie obok miejsca katastrofy, raniony w rękę, gdy dowiedział się, że naczelnik warty i rozstawiający wartę zostali zabici, pozostał na swem stanowisku, oświadczywszy, że nie zejdzie ze stanowiska, ponieważ w tym wypadku, stosownie do przepisów wojennych, tylko z rozkazu cara może być zluzowany.

Czasowo zarządzający artylerją twierdzy wysłał depeszę do ministra wojny, z prośbą o przedstawienie tego wypadku carowi. O godzinie 12-ej w nocy otrzymano w Batumie rozkaz telegraficznie o zluzowaniu wartownika i wówczas dopiero żołnierz ustąpił ze swego stanowiska.

Podróże miljonerów.

Miljonerzy podróżują inaczej aniżeli zwykli śmiertelnicy. A nadto każdy z nich podróżuje znowu inaczej, bo żaden z nich nie potrzebuje naginać się do porządku ogólnego, lecz może urządzić sobie podróż wedle własnego widzimisię.

Taki np. amerykański miljoner R. F. Cole podczas swoich podróży zatrzymuje się tylko w mieszkaniach umyślnie dla niego urządzonych. Musi być najzupełniej tak samo urządzone jak jego stałe mieszkanie w Nowym-Jorku. Na tem samem miejscu czy w tej muszą stać takie same meble, takie same drobnostki i t. d., takie same pieczywo musi mu być podane przy śniadaniu, a błękitne orchidee, zdobiące zawsze budoar pani Cole, która zawsze z mężem jeździ, muszą zawsze i podczas podróży być na swojem miejscu. Ponieważ panu Cole nic na tem nie zależy, aby domy, które zamieszkuje, były jego własne, więc oficjaliści jego tylko je wynajmują na pewien czas przed jego przybyciem, a największą ich troską znaleźć dom z takim samym rozkładem, jak dom pana Cole w Nowym-Jorku. Jeżeli takiego domu nie znajdują, wynajmują pierwszy lepszy i przebudowują go.

Innego rodzaju są kaprysy miljardera Malcolma Wellmana z Chicago. Ten pan, Murzyn, zupełnie czarny, który zręcznemi spekulacjami doszedł do olbrzymiego majątku, ma manję strojenia się. Podczas podróży więc przebiera się dziennie sześć razy, a liczna służba, która mu towarzyszy, przedewszystkiem zajmuje się jego garderobą.

W niezliczonych kufrach, które Wellman ze sobą wozi, znajduje się zawsze czterdzieści kostjumów fantazyjnych, dwanaście strojów towarzyskich, dwadzieścia cztery smokingów, dwanaście kostjumów sportowych, trzydzieści jedwabnych kamizelek, sześć tuzinów koszul, ośm tuzinów krawatek i t. d.

Gdzie tylko się zatrzyma, wydaje wielkie przyjęcia, podczas których z całą przyjemnością pokazuje gościom swoją bogatą garderobę. W swej amerykańskiej ojczyźnie uważany jest, pomimo swej czarnej cery, za najwyższy wyraz szyku i wyrocznię w sprawach mody męskiej i wszyscy eleganccy dandysi kopiują jego strój.

Wielu miljonerów ma swoje własne wagony salonowe, urządzone często z ogromnym przepychem. Stało się nawet zwyczajem, że miljarderzy, wydając swe córki zamąż, dodają im do wyprawy wagon salonowy, złożony przynajmniej z 3 ubikacyj. Cudem przepychu ma być taki wagon, ofiarowany córce przez Andersona. Salon tapetowany jest białym, jedwabnym aksamitem, plafon z białego atłasu, ozdobionego malowidłami Bouchera, na podłodze drogocenne dywany. Meble z malachitu, bronzu złoconego, szyldkretu i srebra. [illegible] Vanderbilt [illegible] swej córce do wyprawy wagon, wewnątrz obity niebieskim pluszem, a urządzony cały jak cukiernia. Zapasy w tej cukierni były olbrzymie; między innemi znajdowała się „paczka", mieszcząca 500 kg. cukierków, ulubionych przez pannę Vanderbilt.

Leslin Hines z Nebraski kazał sobie do swej podróży poślubnej sporządzić wagon, w którym wszystkie meble podtrzymywane były przez jaskrawo pomalowane postacie aniołów; gdy Hines następnie wskutek szalonego marnotrawstwa został oddany pod kuratelę, wystawiono na licytację ten wagon, zwany „mieszkaniem czarodziejki," a nabył go jakiś właściciel menażerji i obrócił na klatkę dla lwów. Są jednak i tacy miljonerzy, którzy dla kaprysu jeżdżą tylko trzecią klasą i zatrzymują się w trzeciorzędnych gospodach.

Jak własne wagony salonowe, tak i własne yachty mają miljonerzy. Zbytek, jaki zazwyczaj na takich yachtach jest rozwijany, jest tak wielki, że przeciętny śmiertelnik nie może mieć o nim wyobrażenia. Pewien bogaty Rosjanin, który większą część życia przebywa na swoim yachcie, kazał w nim urządzić pięćdziesiąt wspaniałych pokoi gościnnych, które są zawsze zajęte przez gości. Ci goście, prowadzą życie jak w bajce. Codziennie bal, koncerty, festyny; obiad składa się codziennie z dziesięciu dań. Cały sezon [illegible].

W ostatnich czasach wielu miljonerów przenosi nad jazdę kolejową, jazdę automobilami. Wożą ze sobą namioty, które rozbijają na przystankach. Taki namiot nie może jednak nigdy dać takich wygód, jak wagon własny. Nie nadają się też automobile do rozwinięcia nadzwyczajnego przepychu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Poświęcenie kamienia węgielnego.

Kraków 2 sierpnia. Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kaplicy OO. Reformatów odbędzie się dziś popołudniu. Budowę prowadzi p. Janusz Niedziałkowski, były dyrektor budownictwa miejskiego.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin 2 sierpnia. Śledztwo prowadzone przez tutejszą policję w sprawie wydania angielskim dziennikom projektu taryfy cłowej przed czasem wydało już podobno pozytywne rezultaty. Wykryto dwóch sprawców, nazwiska ich są jednak zachowane w tajemnicy. Cesarz Wilhelm kazał przedkładać sobie wszystkie najdrobniejsze szczegóły tej sprawy.

Szkoła sztuk pięknych.

Warszawa 2 sierpnia. Ordynat hr. Adam Krasiński i Maurycy hr. Zamoyski wraz z gronem miłośników sztuk pięknych wnieśli do ministerstwa spraw wewnętrznych podanie o założenie tu wyższej szkoły sztuk pięknych.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 2 sierpnia. W izbie gmin oświadczył kanclerz skarbu Hicksbeach, że sądzi, iż uchwalone przez parlament sumy na cele wojenne wystarczą do miesiąca stycznia. Następnie uchwalono wydatek 6 miljonów 157 tysięcy funtów szterl. na budowy w marynarce.

Izba lordów uchwaliła przyznanie Robertsowi dotacji 100.000 funtów szterl. Uchwalono następnie ustawę o nowym tytule królewskim.

Kongres panamerykański.

Londyn 2 sierpnia. *Times* donosi z Buenos Aires: Rząd meksykański urzędownie podaje do wiadomości, że nie może niczego zmieniać w ułożonym już programie panamerykańskiego kongresu, zapowiedzianego na październik, jednakże na tym kongresie ma się odbyć tylko swobodna wymiana zdań o wszystkich kwestjach, dotyczących krajów amerykańskich. Wobec tego oświadczenia rządy argentyński, brazylijski i innych południowo-amerykańskich krajów, zgłosiły swych zastępców na ten kongres. Gdyby atoli podczas kongresu odstąpiono od programu, zastępcy ci usuną się od udziału.

Choroba Crispiego.

Neapol 2 sierpnia. Według dzisiejszego rannego biuletynu Crispi przepędził noc stosunkowo spokojnie; stan sił polepszył się. Osłabienie serca i nerwowe objawy choroby trwają nadal.

Pożar.

Saratow 2 sierpnia. W tutejszym porcie wybuchł groźny pożar, który wyrządził znaczne szkody.

Dramat rodzinny.

Berlin 2 sierpnia. Kupiec Knechtel, zastrzelił z rewolweru swą żonę, poczem sam oddał się w ręce policji; powodem zazdrość.

Kraków 2 sierpnia. Członek wydziału kraj. p. Vayhinger, w towarzystwie prezydenta Friedleina, wiceprezydenta dra Leo i posła Rottera, zwiedzał zakłady wodociągowe na Bielanach.

Petersburg 2 sierpnia. Przybył tu konno niejaki Halsland, który podjął się objechać w przeciągu 2 lat na koniu całą Europę. Wyruszył on z Wiednia jeszcze 25 września zeszłego roku.

Ostatnie wiadomości.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj na Wysokim Zamku spostrzegł jeden z przechodniów wiszącą w krzakach na postronku kobietę, mającą około 30 lat. Odciąwszy samobójczynię co rychlej, umożliwił jej powrót na ten padół płaczu. Jak się następnie okazało, niedoszłą samobójczynią jest niejaka Salomea Bartyzek, rodem z Zadowy pow bocheńskiego. Kobieta ta znana jest policji i od lat 17-tu notowana ulicznica i włóczęga ostatniej kategorji, popełniła samobójstwo skutkiem biedy i głodu, a do pracy jąć się mimo nie starego jeszcze wieku w żaden sposób.

Samobójstwo. Do „hotelu paryskiego" przy ul. Rzeźnickiej zajechał wczoraj wieczorem pewien młody człowiek. Zająwszy pokój, polecił służbie, aby go rano zbudziła. Kiedy jednak chciano temu życzeniu zadość uczynić; okazało się, że drzwi są szczelnie zamknięte, a gdy na gwałtowne pukanie nikt się z pokoju nie odzywał, posłano po policję. Przybyły na miejsce komisarz p. Łysakowski kazał drzwi otworzyć. Gdy weszła komisja, ujrzano trupa młodego człowieka z przestrzeloną skronią, w postawie siedzącej koło łóżka. Obok leżał rewolwer. Z notatek znalezionych przy samobójcy, dowiedziano się, iż denat nazywa się Franciszek Schuster i był słuchaczem filozofji, z Budapesztu przybyłym. Powód samobójstwa nie wyjaśniony.

Koniokrady. Leib Weintraub z Baru, pod Gródkiem, zawiadomił telegraficznie policję lwowską, że mu tej nocy niewiadomi złodzieje skradli parę koni i łoszę i umknęli w kierunku Lwowa.

Aresztowana małpa. Na inspekcję policji prowadził dziś stójkowy małpę, katarynkę, oraz spółkę: Fischla i Herscha Ziernigów, ponieważ nie mogli się wylegitymować, ażali są legalnymi właścicielami małpy i katarynki.

Chciał się tylko ogolić. Przytrzymano notowanego złodzieja, mającego zakazany pobyt we Lwowie, Ludwika Wereszyńskiego, z Bóbrki. Wereszyński tłumaczył się, że przyszedł do Lwowa tylko po to, aby się — ogolić.

ZE ŚWIATA

Wędrowna kasa oszczędności. Osobliwą instytucję wprowadził w życie zarząd miejski w Meziéres (departament Ardenów), mianowicie wędrującą kasę oszczędności. Dwa razy na miesiąc samojazd z kilkoma urzędnikami kasowymi, oraz wszelkiemi potrzebnemi księgami i rejestrami objeżdża dwory i osady na 30 kilometrów naokoło Meziéres — dla przyjęcia oszczędności zapobiegliwej i skrzętnej ludności wiejskiej. Nową i postępową instytucję powitano wszędzie z wielką radością.

Foki znikają. Płaczcie piękne panie! Kosztowne to futro zniknie niebawem. Foki zagrożone są zupełną zatratą na jakie 2 lub 3 lata. Niegdyś dla zachowania rasy tego kosztownego zwierzątka omal nie wyniknął „casus belli" pomiędzy Anglją a Ameryką, obwiniającemi się wzajemnie o polowania, wytępiające foki. Konflikt zażegnano, ale polowanie trwało w dalszym ciągu. Teraz zaś wywiązała się wśród zwierząt tych epidemja, groźniejsza od wandalizmu myśliwych północnych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 sierpnia.

(*fr.*) Znów zbankrutowały dwa przedsiębiorstwa, powołane do życia przez osławione kaselskie towarzystwo „für Trebertrocknung". Jeden z bankrutów znajduje się na Węgrzech, a drugi we Francji. Węgierskie przedsiębiorstwo miało swą siedzibę w Kasza, niedaleko Trenczynu i rozporządzało kapitałem akcyjnym 12 miljonów koron, francuskie zaś znajdowało się w Nantes i miało firmę „Société chimique du bois". Akcjonarjusze obu przedsiębiorstw nie zobaczą oczywiście ani grosza ze swych pieniędzy. Z Berlina donoszą, że od pewnego czasu kapitaliści zagraniczni, zwłaszcza francuscy i angielscy wycofują swe kapitały, ulokowane w bankach niemieckich. Widocznie nie mają do nich zaufania. Na naszym targu interesowano się dziś cokolwiek walorami żelaznymi i akcjami kolei czeskich, tudzież kolei północnej. Walory te uzyskały zwyżki kursowe, z bankowych zaś papierów podniosły się akcje banku austro-węgierskiego, peszteńskiego banku komercjalnego i dolno-austrjackiego towarzystwa eskontowego.

— **Wiedeń** 2 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). **(Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8·29 do 8·30, na wiosnę od 8·64 do 8·65, żyto na jesień od 7·13 do 7·15, na wiosnę od 7·40 do 7·44; kukurydza na lipiec-sierpień od 5·54 do 5·56, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·66 do 5·67, na maj-czerwiec od 5·45 do 5·46; owies na jesień od 6·67 do 6·68 na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od 14·05 do 14·20 na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne.**

— **Budapeszt** 2 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). **(Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8·12 do 8·13, na kwiecień od 8·48 do 8·49; żyto na październik od 6·76 do 6·77, na kwiecień od —·— do —·—; owies na październik od 6·34 do 6·35, na kwiecień od —·— do —·—; kukurydza na sierpień od 5·25 do 5·26, na wrzesień od —·— do —·—, na maj (1902) od 5·17 do 5·18; rzepak na sierpień od 13·30 do 13·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne.**

Wiedeń 2 sierpnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). **Marki 117·30, Renta majowa 99·—, Węg. renta koronowa 92·90, Akcje austr. zakł. kred. 630·—, Akcje węg. zakł. kred. 640·—. Akcje Anglobanku 269·50, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Bankvereinu 436·—, Akcje Länderbanku 402·—, Akcje kolei państw. 632·50, Lombardy 89·50, Akcje kolei Elbethal 485·—, Akcje fabryki broni ·—, Akcje tytoniowe 284·—, Akcje Alpiny 417·50, Akcje Rima Muranji 442·—, Akcje praskiego Tow. żel. —·—. Losy tureckie 100·50, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.**

Berlin 2 sierpnia. (Giełda poranna). **Akcje kredytowe 197·75, Tow. dyskontowe 170·—. Usposobienie słabe.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 sierpnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. St. Wiśniowski z Tarnowa. J. Wielowiejski z Olejowa. K. Ustrzycki z Czelatyna. J. Rosenstock z Chodorowa. M. J. Markiewicz z Wołynia. L. Kalb z Czerniowiec. H. Hugill, W. Sucath z Londynu. M. S. Ważyńska z Litwy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Raciborowska z Rosji. Generał-major W. Conna z Przemyśla. M. Woynarowski z Ukrainy. J. Bobowski z Jarosławia. E. Rosenfeld z Borosławia. K. Schulz z Wiednia. C. Hahn z Berlina. Dr. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. W. Łobarzewski z Podwołoczysk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dr. Stanisław Zabłocki,

specjalista w chorobach nosa, uszu, gardła i piersi, ordynuje od pół do 12 do pół do 1 i od 3—5 popoł. Kopernika 28. 812

Adwokat dr. STEFAN FRENKEL

779 przeniósł swą kancelarję do realności przy ul. **Akademickiej l. 12.**

Dr. Zenon Leńko

operator,

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16 i ordynuje **w chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudniu.

ŚMIGUSA nr. 15 z 1 sierpnia b. r. wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.

Egzemplarz 40 hel.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

Krynica

w Willi pod „Trzema różami"

położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni, tygodni lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela zarząd.

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach

nabyć można

w administracji ŚMIGUSA (Lwów, ul. Akademicka 10)

a mianowicie:

„MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA", powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct.

„JASNOWŁOSA", powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct.

„O MĘŻA", powieść z francuskiego, 25 ct.

Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. na każdą książkę.

Za zaliczką nie wysyła się.

Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub za przekazem.

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego przez F. W.

wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów ul. Akademicka l. 10.

Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal.

Za zaliczką nie wysyła się.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjn. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 54

wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym

nie licząc żadnej prowizji.

(31)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

Lady Wrensfordley zobowiązała się wnieść 2.000 rocznej renty do ślubnej intercyzy. Maurycy oświadczył jej, iż to było zbytecznem. Niech przynajmniej Helena wszystko jemu zawdzięcza.

Ślub, jak było powiedziane, miał się odbyć w marcu. Myśl o tem zatarła wszystkie inne wrażenia w umyśle Maurycego. Nie mógł doczekać się tego dnia. Bywały chwile, kiedy zdawało mu się wprost niemożliwem, aby przyszłość, o której śnił, należała istotnie do niego. Musiał ciągle trzymać wybuchające uczucia swoje na wodzy, bo nawet w chwilach największego uniesienia zdawał sobie dobrze sprawę, że stosunek jego z narzeczoną nie jest takim, jaki poprzedza zwykle związek z miłości i o jakim marzył czasami, kiedy wyobraźnia porywała go w krainę złudzeń. Wiedział, że bierze pannę, która „robi partję" w światowem znaczeniu tego słowa i która dziś nie była ani trochę więcej przywiązaną do niego, aniżeli w owym pierwszym dniu, kiedy rozpalonemi usty dotknął jej chłodnego jak marmur czoła. Ale dla niego była ona zawsze królową na tronie i poza nią nie widział nic na świecie, a serce na myśl o niej, rozsadzało mu piersi. Nigdy też tak bardzo, jak teraz, nie rozumiał wartości bogactwa. Przyjemność zarzucania jej kosztownymi darami, była największą rozkoszą, jakiej doznał w życiu. Żałował czasami, że wszystko to przychodziło mu z taką łatwością; wolałby wystawiać się na trudy, może na niebezpieczeństwo, byleby wywołać uśmiech na jej usta.

Napływające zewsząd ślubne podarunki, począwszy od wspaniałej, brylantowej kolji i djademu od sir Noela, a skończywszy na onyksowym nożu do przecinania kartek od skromnego jakiegoś ofiarodawcy, wreszcie wręczenia upominkowych bransolet druchnom, przekonały Maurycego, że istotnie dzień ważny się zbliża.

Helena nie miała czasu do zagłębiania się w myślach. Ciągle przechodziła tylko z rąk jednej modniarki do drugiej. Od czasu prezentacji na dworze, nigdy wymagania mody nie zmęczyły jej do tego stopnia. Lady Wrensfordley była promieniejąca tryumfem, a że ją przyszły zięć postawił w świetnem położeniu materjalnem, więc mogła sobie pozwolić na hojność; wydawała też pełnemi rękoma. Jej ślubny podarek, sznur grubych pereł był tak piękny, jak szyja, dla której był przeznaczony; wyprawa Heleny reprezentowała cały majątek. Ślubna suknia była arcydziełem elegancji i gustu, o którem pisały wszystkie gazety.

On wiedział tylko, że to była ona... że niemożliwe stało się rzeczywistością i czuł, że serce bije mu tak silnie, jakby rozerwać chciało piersi.

Nakoniec nadeszła chwila, w której oddano mu ją do rąk w obliczu Bogu, na wieczną jedność, na życie i śmierć na złą i dobrą dolę... jemu!... Boże!... W blasku jarzących świec widział ją jak przez sen, spowitą w mgłę pajęczych koronek, białą i posągową, z symbolicznym wieńcem pomarańczowym nad czołem. Cała dusza jego rwała się ku niej w gorącym uścisku zimnej dłoni, na którą wsunął złotą obręcz skuwającą losy ich na zawsze. I z ukorzonem nagle czołem przykląkł przed ołtarzem i z piersi jego podniosła się błagalna modlitwa, aby miłosiernym był dla niej i aby cień przykrości nie zamroczył nigdy jej życia. Przebacz mi, o Boże! — przebacz! — powtarzał po tysiąckroć, przejęty skruchą odzywającą się na dnie jego duszy. Przebacz! Oddaj duszę moją na wieczystą karę, na wieczyste potępienie, byle grzech mój nie zaciężył nigdy na niej!

...Zamknięto księgę rytuału. Obecni zaczęli mu ściskać ręce; poważne, tryumfalne dźwięki organu zapełniły świątynię i jak mu się zdawało, wszechświat cały.

...Byli mężem i żoną... Czy to Oakenhurst, czy raj? Był sam z nią w karecie wybitej białym atłasem; czuł, że miał ochotę łkać głośno z radości. Dojechali do dworu. Nie czuł w ustach smaku wina, kiedy odpowiadać musiał na toasty, na cześć ich obojga wznoszonych. Słyszał szum jakichś zmięszanych głosów, a jego własny brzmiał mu w uszach dalekiem, a jakby obcem echem. Salon był przepełniony, on jednak widział tylko przed sobą Helenę. Naraz pustka zrobiła się dokoła; — Helena znikła.

Potem długo jej nie było! Coś złego stać się musiało... Spostrzegł ślady świeżych łez w jej oczach, więc serce szarpnęło się bolem. Była ubraną do podróży... Nareszcie skończyły się nawet pożegnania. Stali na stopniu karety... i za chwilę drzwiczki zatrzasnęły się za niemi. Byli sami... sami nareszcie!

ROZDZIAŁ XIII.

Przybyli dopiero do celu podróży od kilku godzin. Otoczenie, oświetlony żyrandolami salon i cudzoziemskie nazwy służby — wszystko było im obce i nowe. Skończyli właśnie obiad... Krótkie milczenie zapadło pomiędzy nimi, a młoda kobieta siliła się widocznie na swobodę.

Najmniej zrozumiałem dla niej było jej własne uczucie, jakby nie oswojenia się samej z sobą. Walczyła z niem bezustannie, a jednak nie mogła go przemódz. Czuła się równie obcą sobie w zupełnej samotności, jak z nim razem. Wydawało jej się czasem, że małżeństwo było zrzeczeniem się wszystkiego, nawet własnej indywidualności.

— O czem się tak zamyśliłaś, najdroższa? — zapytał Maurycy.

— Czy ja się zamyśliłam? Nie wiedziałam...

Wstała i z tłumionem westchnieniem podeszła zwolna do otwartego okna.

— Jaka cudowna noc! — szepnęła.

— Chcesz wyjść... tam nad morze? Mamy tyle do zwiedzenia, ukochana moja. Zacznijmy od błądzenia po parku.

Uśmiechnęła się zezwalająco przez otwarte drzwi zeszli razem ze stopni tarasu. Balsamiczne powietrze i nocy łagodne jak pieszczota, ogród skąpany w blaskach księżyca, wszystko razem czyniło wrażenie zaczarowanego miejsca szczęścia. Przez chwilę nie mówili nic do siebie, idąc krętą ścieżką, z której widać było połyskujące srebrem ciche fale morza. Na końcu ścieżki odryli obrosnięta dokoła myrtowemi krzewami kamienną ławkę, ponad którą zwieszało się całe przyprószone różowem kwieciem migdałowe drzewo. Widok stąd był śliczny. Milcząc, zachwycali się pięknością natury. Helena usiadła. Niebawem podniosła nań oczy i wdzięcznym ruchem wskazała mu miejsce obok siebie na ławce.

— Takie widoki napawają wdzięcznością dla Stwórcy za obdarzenie nas wzrokiem — rzekła.

— Żałuję tylko — odparł — że ten widok nie jest nowym dla ciebie, tak jak dla mnie. Chciałbym, aby wszystko teraz było rozkoszną nowością dla ciebie.

— Tak też jest. Takie rzeczy nie powszednieją nigdy. A ten ogród — czy to nie marzenie? Patrz na te pomarańcze złocące się tam wśród ciemnych liści? Jakież one piękne na drzewie w tem otoczeniu. A ten cyprys, jaki się czarny wydaje w oświetleniu księżycowem...

— Nad twoją głową zwiesza się kwitnąca gałąź migdałowa, rzucając cień różowy na twe lica.

— Usiadłam tu, żeby ci się lepiej podobać — rzekła z uśmiechem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Marjackim we Lwowie wzorowo urządzony 753
Pokoje od 80 centów.

TYLKO 3
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica rybnalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano
gorące śniadanie
CENNIK:
Pieczeń wieprzowa z kapustą . . . 15 ct.
Siekane płucka . . . 12 „
Flaczki . . . 12 „
Nóżka cielęca z chrzanem . . . 10 „
Kiełbaska z chrzanem . . . 5 „
Kawior . . . 20 „
Obiad w abonamencie . . . 40 „
Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczynając od 40 ct. litr.
wysokim poważaniem
Naftuła Toepfer.

Uczniowie szkół średnich znajdą umieszczenie odpowiednie i korzystne. **Artur Marie,** profesor szermierki, ul. Pańska 17. 807

Poznańskie biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoko muzykalną, biegłą w języku francuskim, była 2 lata w Paryżu, Nauczycielka Polka artys. muz., biegła w języku angielskim i niemieckim, Bony Niemki, muzykalne. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku. **N. Ginter,** wyższa nauczycielka. Poznań, ulica Długa Nr 14 I. piętro 654

Zakład
Janus wzajemnych ubezpieczeń na życie
we Wiedniu
podaje do wiadomości, że zwinął Generalną ajencję, a otworzył na nowo z dniem 1. sierpnia b. r.
Filję dla Galicji
przy ulicy 3-go Maja l. 10 we Lwowie

Najniższe ceny
Bielizny męskiej
ze znaną marką fabryczną:
Główny skład
w handlu pod firmą
Stanisław Gabriel
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 519
Najniższe ceny

Rowery
Puch i Dürkopp
najlepsze marki
z 2 i 3 letnią gwarancją
poleca
po cenach znacznie zniżonych
Tadeusz Gustowicz
Skład rowerów
i artykułów sportowych
794 Lwów,
ulica Akademicka l. 12.

Majątki ziemskie
Bieździałka i Lublica
blisko Jasła położone około 8 0 morgów pola ornego, mające gorzelnię, cegielnię parową i chmielnikiem są zaraz lub od 1 lipca 1902 razem lub każdy z osobna do wydzierżawienia.
Zgłoszenia wprost do Zarządu dóbr w Bieździałce p. Kołaczyce. Wszelkie pośrednictwa wykluczone. 769

W. Rein w Gorycji-Pobrzeżu
Najprzedniejsze BRZOS WINIE F. 4 —
POMIDORY . . . „ 2 50
GRUSZKI, Jabłka, Melony cukr. „ 3 —
RENGLOTY do smażenia . . „ 2 50
Najprzedniejsze winogrona . . „ 4 —
rozsyła opłatnie za pobraniem pocztowem 5 kilowych paczkach 790
W. Rein, Görz-Küstenland

Nauczycielka bardzo dobrze polecona, udzielająca muzyki, języków francuskiego, niemieckiego i przedmiotów szkolnych, poszukuje umieszczenia w dystyngowanym polskim domu. 809
Zakopane poste restante A. W.

Koncesjonowana
izba załatwień
w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych Lwów, plac W. Dąbrowskiego wchód od ul. Cichej l. 1
ułatwia kupno i sprzedaż majętności, wydzierżawienie takowych, pośredniczy w sprzedaży płodów rolniczych i leśnych, w nabyciu machin rolniczych, sztucznych nawozów i t. d. 725

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca
HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:
Congo czarna . . . Nr. 1½ kg. zł. 1·60
Souchong „ . . . „ 2 „ „ „ 2·—
„ „ zbioru majowego „ 3 „ „ „ 3·—
Kaysow „ . . . „ „ „ „ 4·—
Melange dd Londres . . . „ 5 „ „ 4·—
Wysiewki z własnych herbat . . . „ 1·30
„ z najlepszych herbat . . . „ 1·80
Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po 9 ½ ¼ i ⅛ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco

„PERKUN" Odlewarnia żelaza ul. św. Marcina 11.
418 urządza
Gorzelnie, browary, tartaki i młyny
Filja w Rzeszowie. Filja w Rzeszowie.

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam
opatrzony zieloną marką ochronną z zakonnicą w 12 małych, lub 6 podwójnych flaszkach k. 4.— pocztą franko.
A. Thierry'ego Maść centyfoliowa
do ran, 2 słoiki kor. 3.50, pocztą franko, rozsyła za gotówkę
A. Thierry'ego apteka pod Aniołem Stróżem
w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.
Wiedeń skład centralny: Apteka C. Brady, Fleischmarkt 1.
Budapeszt: Apteka J. v. Töröck i dr. Egger.
Agram: Aptekarz S. Mittelbach. 60 8
Pojedyncze flaszki i słoiki są wszędzie do nabycia.
Skład we Lwowie: apteka Z. Fuckera.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 15
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

BASEN
(Pływalnia)
urządzony według wszelkich reguł balneologicznych
z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną
otwarty został
W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY
przy ulicy Akademickiej 10.
Dla panów basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe do godz. 9 wieczorem. W niedziele i święta od godziny 6 rano do 3 po południu.
Dla pań tylko w dni powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe.
Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną 2 zł.
Nauki pływania udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), 10 lekcji zaś w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.
Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano dla pań od godz. 9 do pół 12 w południe.
W niedzielę i święta basen otwarty od godziny 6 rano do 8 wieczorem.

ZBOŻE NASIENNE
specjalnej produkcji w dobrach
Wysokie Litewskie a to:
pszenicę genealogiczną białą, żyto selekcyjne Wysoko-Litewskie Petruskie, Szampańskie, Szlansteδtskie i trzcinowe
722 dostarcza po cenach oryginalnych
Bank rolniczy we Lwowie
Wyłączne zastępstwo na Austro-Węgry.
Również wszelkie gatunki zbóż oryginalnych jak i produkcji krajowych.

BERLIŃSKA, akuszerka, mieszka obecnie ul. Lindego l 7, I piętro. 808

Ważne dla Pań!
Nowo otworzony i najlepiej zaopatrzony
Magazyn drobiazgów
i **Nowości** dla Pań, oraz **haftów** i **dodatków** do krawieczyzny
polecają najtaniej
LIGĘZA i GÓRSKI
LWÓW, Halicka 21, obok sklepu Wgo K. Bałłabana. 8011

Józef Iwanicki
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.



Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadza tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.
200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.
Józef Iwanicki
mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414
Proszę żądać cenniki.



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
11·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	2·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·26	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·05	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·06	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnop.
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	8·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·01	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·31	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Zamknięcie rachunków
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

Rozchód Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 kwietnia 1900 do 31 marca 1901 r. **Przychód.**

	Rozchód	K.	h.		Przychód	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone (mniej zwrot od Towarzystw kontraasekuracyjnych)	4,046.838	85	I.	Fundusze przeniesione z r. 1899/90	8,387.748	75
II.	Ogólne wydatki zarządu	1,489.085	78	II.	Rezerwa na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1899/900 (mniej kontraasekuracja)	529.857	49
III.	Odpisy i inne wydatki	56.761	33	III.	Zebrana premia (mniej kontrasek.)	6,115.728	02
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	358.855	71	IV.	Przychód z lokacji kapitałów	259.735	41
V.	Stan funduszów z końcem r. 1900/1 (z wyjątkiem funduszu emer.)	8,721.788	37	V.	Inne przychody	263.457	02
VI.	Czysta pozostałość	483.690	20				
		15,556.521	69			15,556.521	69

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ogniowego z d. 31 marca 1901 r. **Stan bierny.**

	Stan czynny	K.	h.		Stan bierny	K.	h.
I.	Zapas kasowy z dniem 31/3 1901	157 377	18	I.	Fundusz rezerwowy	5,847.522	90
II.	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności	1,197.755	98	II.	Fundusz wyrównawczy	427.972	25
III.	Realności	1,503.500	—	III.	Rezerwa premji (po potrąc. kontras.)	2,446 293	22
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 marca 1901 roku	5,024.824	85	IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane (po potrąceniu kontrasekuracji)	358.855	71
V.	Weksle w portfelu	143.548	23	V.	Fundusz emerytalny	1,484.154	66
VI.	Efekta funduszów	136.780	60	VI.	Salda bierne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi	72.960	83
VII.	Salda czynne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi	576.875	26	VII.	Różni wierzyciele	265.409	67
VIII.	Zaległości w agenturach i filiach. Salda czynne	1,447.420	90	VIII.	Kaucje agentów	435.250	70
IX.	Różni dłużnicy	1,633.885	35	IX.	Fundusze	545.171	83
X.	Wartość inwentarza po odpisie na zużycie	91.344	81	X.	Pozostałość	483 690	20
XI.	Efekta kaucji agentów	435.250	70				
		12,347.281	67			12,347.281	67

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 kwietnia 1900 do 31 marca 1901 r. **Przychód.**

	Rozchód	K.	h.		Przychód	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone mniej zwrot od Tow. kontras.	146.174	46	I.	Fundusze przeniesione z r. 1899/1900	1,990.398	05
II.	Ogólne wydatki zarządu	45.877	35	II.	Zebrane premie (mniej kontrasek.)	403.057	28
III.	Odpisy i inne wydatki	37 175	40	III.	Przychód z lokacji kapitałów	1.399	67
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane			IV.	Inne przychody	38.367	16
V.	Stan fund. z końcem r. 1900/1901	1,989.372	05				
VI.	Czysta pozostałość	215.122	83				
		2,433.222	09			2,433.222	09

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu gradowego z dnia 31 marca 1901 r. **Stan bierny.**

	Stan czynny	K.	h.		Stan bierny	K.	h.
I.	Zapas kasowy z d. 31 marca 1901 r.	7.493	09	I.	Fundusz rezerwowy	1,989.372	05
II.	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych i kas. oszcz.	8.580	96	II.	Różni wierzyciele	2.003	97
III.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 marca 1901 r.	1,260.345	72	III.	Czysta pozostałość	215.122	83
IV.	Weksle z portfelu	84.129	17				
V.	Różni dłużnicy	301.708	59				
VI.	Wartość inwentarza	297	90				
VII.	Niepokryty niedobór z lat dawnych	543.947	82				
		2,206.498	85			2,206.498	85

Kraków, dnia 31 marca 1901 r.

DYREKCJA: **Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr. Gustaw Romer.**
KOMISJA RACHUNKOWA: **Włodz. Gelewesz. Mieczysław Urbański. Michał Garapich. Klemens Dzieduszycki. A. Potocki.**
Naczelnik centr. biura rach. *Wiktor Gablenz.* 805

ROZDZIAŁ POZOSTAŁOŚCI.

	K.	h.	Razem K.	h.	Dział ogniowy K.	h.	Dział gradowy K.	h.
Pozostałość z roku 1900/1901			698.813	08	483.690	20	215.122	88
Z tego przeznacza się na:								
1. Fundusz na remuneracje			65.308	58				
2. Dotację funduszu zapomogowego dla wdów			13.769	86				
3. Dotacja funduszu specjalnego			86.718	62	115.796	56		
4. 12 prc. zwrotu dla członków mniej dopełnienie z funduszu wyrównawczego	783.702	93						
	415.809	29	367.893	64	367.893	64		
5. Pokrycie niedoboru z lat dawnych w dziale gradowym			215.122	83			215.122	88
			698.813	08	483.690	20	215.122	88

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.